

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.

Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.

Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129

Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

wraz z tygodnikiem „Życie i Działanie”

	Rocznik	Półrocznik	Kwartalnik	Miesięcznik
W WILNIE	8—	4—	2—	—20
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2.50	—24
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	—1.50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odesłanie do domu 10 kop. miesięcznie. Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje. Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmuje się tylko do godz. 12 w południe.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

Numer pojedynczy 5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy 5 kop.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze i kwartał III 1909 roku.

KALODONT
Dostać można wszędzie.
NIEZBĘDNY!
KREM DO ZĘBÓW
zbadzany przez urzędy lekarskie.
(Wiedeń 8 Czerwca 1887 r. i Paryż 3 Kwietnia 1890 r.) Przy użyciu zęby pozostają czyste, białe i zdrowe.

ZAKOPANE „Grand Hotel STAMARY”
Pokoje od 3 kor., en pension od 8 kor. dziennie. Garage. 2-1-275a.
DENTYSTKA
Marja Tromszczyńska
wyjechała za granicę, wróci 14 sierpnia.
W Reichenhall Dr. W. SADOWSKI. Ordynuje 8-5-239a.

NA WYCIECZKI! Aparaty fotograficzne „Minimum” (nowe modele) i Kodaki. Aparaty sportowe. Aparaty do zdjęć zwierząt domowych i bydła. Przyrządy samowywołujące klisze i błony. Klisze do zdjęć w barwach. Największy wybór nowości! Reparaty aparatów. Wysyłka za zaliczeniem.

P. Lebedziński
WARSZAWA, 7-4-246a
Krak.-Przedm. 59, Nowy-Swiat 46.

Teatr Polski. W czwartek 25 czerwca 1909 r.
W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.
Pierwszy raz „SYNOWA”
komedia-farsa F. Carrogo i P. Bilhauda.
Jutro „Pod gwiazdą bandera” (ceny niższe).

TEATR-CYRK. Towarzystwo artystów ukraińskich pod kierunkiem D. A. Hajdamaki i O. Z. Sostowa. W czwartek 25 czerwca z udziałem znak. art. J. S. Szostakowskiej i D. A. Hajdamaki powtórzenie widowiska z okazji 100-letniej rocznicy urodzin genialnego poety polskiego **Juliusza Słowackiego**. Wystawiony będzie po raz drugi dramat histor. w 5 akt. i 7 obrazach toż. poety **„MAZEPA-PAŻ”** w przekładzie na język ukraiński D. A. Hajdamaki.

OGRÓD BOTANICZNY. Dyrekcja L. A. Szumana. Telefon 364. 2a.
SALA KONCERTOWA
Dziś Souper Amusant.
WIELKI KONCERT.
Od 11-jej wieczorem
Nieprzerwana zabawa.

Posiadający Mapę Litwy i Białej Rusi
(Wydawnictwo „Kurjera Litewskiego”)
winiem zaopatrzyć się w świeżo wydany
Przewodnik po Litwie i Białej Rusi
dający w alfabetycznym porządku źródła historyczno-ekonomiczne i geograficzne wiadomości, dotyczące miast, osad, miasteczek i wsi Litwy i Białej Rusi.
Cena rub. 1, z przesyłką rub. 1 kop. 20, za zaliczeniem rb. 1 k. 30.
Do nabycia w Administracji „Kurjera Litewskiego” i we wszystkich księgarniach.

Ogłoszenie.
Wileński gubernialny inspektor weterynaryjny podaje do wiadomości pp. ziemian i gromad włościan, że laboratoryjnie przy Wileńskim Gubernialnym Zarządzie weterynaryjnym w sezonie letnim podejmuje się dokonywanie szczepień ochronnych zarazy syberyjskiej u bydła rogatego i koni.
Szczepienia są dokonywane serwowką bezpłatną i dla gromad włościan bez żadnych wydatków z ich strony na koszty ich dokonania.
Deklaracje o zyczeniu dokonania szczepień należy składać na imię gubernialnego inspektora weterynaryjnego według adresu: Wilno, Zarząd Gubernialny przy placu Katedralnym lub też na imię kierownika Laboratoryjnego bakteriologicznego przy Wileńskim Gubernialnym Zarządzie Weterynaryjnym, Maksimowa, Wilno (Makarjewska 8) albo też na imię weterynarza powiatowego tego powiatu, gdzie ma być dokonany szczepienie.
3-3-272

mająca źródło w Poznaniu, a zwłaszcza w Galicji, używając zarówny propagandy ustnej, jak publicznej, wzmawiała górnolaski, że nie jest on wcale niemcem; że przeciwnie stanowi „część nieszczęśliwego narodu polskiego”. Agitatorom udało się rzucić podejrzenie na rząd pruski, jakoby starał się on wydrzeć ludowi jego mowę i wiarę; dziś zaś dokładają wszelkich starań by w sercach ludu górnolaskiego zaszczerpieć głęboką niechęć do wszystkich, co niemieckie. W tym duchu działa co najmniej 15 pism polskich wydawanych na Śląsku.
Wynik ostatnich wyborów wskazuje, jakie owoce wydała ta krecia robota. Oto do Sejmu oddano na Górnym Śląsku 120,000 głosów polskich i wybrano 4 kandydatów, którzy jawnie przyznają się do wielkopolskości.

Ze cała ta praca dąży ostatecznie do oderwania od państwa pruskiego prowincji, zamieszkałych przeważnie przez ludność, mówiącą po polsku — nie może mieć wątpliwości, że wielkopolskość, co niemieckie. W tym duchu działa co najmniej 15 pism polskich wydawanych na Śląsku.
Wynik ostatnich wyborów wskazuje, jakie owoce wydała ta krecia robota. Oto do Sejmu oddano na Górnym Śląsku 120,000 głosów polskich i wybrano 4 kandydatów, którzy jawnie przyznają się do wielkopolskości.

Okazuje się, że tego daje nam uchwała zarządu niemieckiego „Ostmarkenvereinu”, na mocy której ogólnie roczne zebranie „dzień niemiecki” odbyć się ma w r. b. w Katowicach, w dniach 4 i 5 września.
Następnie odesłano wylicza znane postulaty wszechniemieckie a przedewszystkiem — zmuszenie polskich pism do umieszczenia równoległego tekstu niemieckiego, gdyż przez to da się możność każdemu Niemcowi naocznie się przekonać, czym jest w rzeczywistości wielkopolska agitacja. Przeprowadzenie odpowiednich ustaw prasowych w ciałach prawodawczych uważa „Ostmarkenverein” za jedno ze swych zadań najpilniejszych w najbliższej przyszłości. W zakończeniu odesłano na wolność wszystkich Niemców do współpracy, w celu obdarzenia prasy polskiej tym nowym kagańcem.
Przeniesienie głównego rozpadu walki na Śląsk jest obecnie z tego względu szczególnie niebezpieczne, iż musi się ono odbić na stosunkach polaków do centrum. Ono to bowiem ma największe i względnie najbardziej uzasadnione pretensje do Górnego Śląska i tu interesy stronniactwa tego krzyżują się z interesami polskimi. Zapowiedziany zjazd musi pretensje te nanowić ożywić i to tem mocniej, im bardziej centrum zbliży się do rzędu.
Niezmierznie więc ciekawą jest rzeczą, jak zachowa się w najbliż-

szej przyszłości berlińskie Koło Polskie. Jest ono bądź co bądź decydującą częścią obecnej większości, czem zdobyło pewną możność bronięcia interesów narodowych.
W przytoczonym przez nas wczoraj artykule „N. W. Tagbl.” powiedziane, że skoro przyjdzie do skutku reforma finansowa, polacy będą umieli upomnieć się o swoje. Otóż właśnie sposób, jaki w tym celu posłowie nasi obiorą, wymagać będzie głębokiego zastanowienia i nadzwyczajnego taktu.

ZE STATYSTYKI POZNAŃSKIEGO.
Mimo kolonizacji, ustaw wyjątkowych, ucisku politycznego i ekonomicznego, liczba polaków w państwie pruskiem nie cofa się, lecz przeciwnie, wzrasta. Świadczy o tem między innymi statystyka dzieci szkolnych. Wymieniona statystyka od samego początku wykazuje osobno dzieci polskie, za kryterjum zaś narodowości uważa język używany w rodzinie, do której dziecko należy, czyli język rodzinny.

Ostatni zesztyt czasopisma pruskiego biura statystycznego „Zeitschrift des Kgl. Preuss. Statistischen Landesamts”, 40 rocznik 1908, i część) podaje w krótkim streszczeniu wyniki spisu dzieci szkół ludowych, dokonanego w czerwcu 1907 r. i porównywa cyfry najnowsze z cyframi lat poprzednich. Liczby to bardzo ciekawe.

Udział dzieci polskich wzrasta z pięciolecia na pięciolecie. Przyszło nie jest jednak tak wielki, jeżeli weźmiemy pod uwagę jedynie dzieci, mówiące tylko po polsku; udział tychże wynosił w roku 1891—10.06, 1896—10.57, 1901 — 10.52 i 1906 — 10.90 na 100 dzieci w całym państwie. Różnica w tempie przyrostu dzieci mówiących tylko po polsku, a dzieci polskich po doliczeniu połowy dwujęzycznych tłumaczy się silną emigracją polaków w strony czysto niemieckie, wskutek czego z natury rzeczy powiększa się szybko kategoria dzieci o dwu językach rodzimych. W ostatnich 15 latach poczynił zatem język polski w Prusach Królewskich, w W. Ks. Poznańskim i Westfalii znaczne postępy.

Zwierzędło polityczne niedawnej Rosji.

W drukowanych obecnie w miesięczniku „Russkaja Starina” pamiętnikach p. Kowalewskiego znajdujemy między innymi kilka ciekawych sylwetek ministrów skarbu z czasów panowania cesarzów Mikołaja I i Aleksandra II.
Kankrin, Niemiec z pochodzenia, zajmujący stanowisko ministra skarbu od 1828 do 1844 roku, nie umiał sobie dać rady z kłócącymi się pomiędzy sobą podwładnymi i prosił ich, w imię swego zdrowia i spokoju, ażeby zaniechali wzajemnych waśni.
Ciekawy przykład takiego stosunku do podwładnych przytacza Kowalewski, opowiadając o godzinie przez ministra podczas składania raportu dwóch poważnych naczelników zarządu górniczego. Minister, postępując się łamanym językiem rosyjskim, gdyż nigdy nie mógł się nauczyć dobrej wymowy rosyjskiej, prosił podwładnych, żeby zaprzestali sporów, gdyż on nie może spać spokojnie. „Przeistatnie — prosi Kankrin — gdyż ja nawet nad ranem nie będę mógł zasnąć”.
Po Kankrinie ministrem skarbu został Wroneczko. Kowalewski opowiada, że Wroneczko, dowiedziawszy się o swej nominacji, omal że nie umarł ze strachu, do tego stopnia czuł się niezdatnym na mi-

nistra skarbu. Udał się zaraz do cesarza Mikołaja I i, rzuciwszy się do stóp cesarskich, zaczął prosić ze łzami w oczach:
— „Ja Najjaśniejszy Panie, nie sposobielem się nigdy na stanowisko ministra skarbu. Nie ośmielałem się i nie mogę zostać ministrem, Uwolnij mnie, Najjaśniejszy Panie, od tego”.
— „Wiem, wiem — odrzekł Cesarz. — Wstań! Nie bój się. I ja także nie sposobielem się do tronu, a jednak panuję. Zostań ministrem, przyzwyczajaj się... Nauczysz się i będziesz umiał.”

Za czasów panowania Aleksandra II-go ministrem skarbu w roku 1878 został Greig. O jego mianowaniu Kowalewski opowiada taką anegdotę: Greig nie miał najmniejszego pojęcia o finansach i zawsze, chcąc określić, że coś jest zupełnie niemożliwe, mawiał: „Ależ to jest niemożliwe, wyglądałoby tak samo, jakdybym ja został ministrem skarbu!”

Kowalewski opowiada, że był u Greiga w parę minut po otrzymaniu przez niego wiadomości o mianowaniu na stanowisko ministra. Wystraszony w najwyższym stopniu Greig opowiadał, jak się to stało:
Zmęczony urzędowaniem, ówczesny minister Rejtern prosił cesarza o zwolnienie od obowiązków. Cesarz z początku nie chciał się zgodzić, oświadczając, że nie ma kandydata. Rejtern wskazał na Abazę.

— Przegra on finansy rosyjskie, jeśli powierzę go graczowi — odrzekł cesarz.
Rejtern proponuje Łamańskiego i jeszcze kilku innych. Cesarz się nie zgadza.
— Wtedy — opowiadał Greigowi sam Rejtern, który wprost od cesarza przyjechał do niego z nowiną — nie wiedząc już poprostu, co robić, wskazałem na ciebie.
— To zupełnie co innego, na Greiga się zgadzam — oświadczył cesarz i stała się rzecz „niemożliwa”.

Greig objął rząd w ministerstwie, uprosił tylko, żeby na początek mianowano go nie ministrem, lecz wice-ministrem.
Za czasów Mikołaja I gubernatorem kurskim był niejaki Dion, bardzo „mikołajewczy” — nifił sam Mikołaj, jak to zresztą bywało, bywał i bzdury naprzykład: Marks i marksiści, Tolstoj i tolstojowcy.
Po objęciu obowiązków, pojechał Dion na oględziny miasta.
Zauważył, że starożytna cerkiewka, z obu stron wejścia ma postacie miejscowych świętych okropnego pędza.

Wzwał policmajstra.
— Co to za oblicza? Zasmarował!
I zasmarował.

Z podwładnymi obchodził się do takiego stopnia niemożliwie, iż nawet w ówczesnym Petersburgu zwrócono na to uwagę i wezwano go, jak się mówi w języku biurokratycznym, dla wyjaśnienia w sprawach służbowych.
Pojechał i wrócił. Przywołując zarządcę kancelarii. Ów zjawia się, przejeżdżając z obawą: składa ukłon niski, pozdrawia w kornych wyrazach i stoi.
— Siadał pan.
Zarządzający kancelarią uszom własnym nie wierzy, ponownie się kłania, coś mruczy i... w dalszym ciągu stoi.
— Siadał pan!
To już na ton niemal rozkazu. Ale zarządzający kancelarią jeszcze się nie decyduje. Kłania się poraz trzeci i znów coś mruczy.
— Siadał pan, czy pan słyszał? Powiedziano mi w Petersburgu, że teraz muszą każdą świnie prosić by siadała.

W czasie, gdy ministrem finansów był wspomniany już wyżej Kankrin, zauważono w obiegu fałszywe dwudziestopięciopięciobłędne, budzące poważne podejrzenia co do swej autentyczności. Atoli fałszerstwa nie podobna było dowieść.
Wtedy Kankrin rozkazał zrobić analizę papieru tych banknotów, a

by stwierdzić, czy skład jego zgodny jest ze wskazaną normą w instrukcji obowiązującej w ogóle i czy zawiera w sobie określonej ilości nici jedwabnych w szczególności.
Analizy dokonano. Nici jedwabnych znaleziono ściśle tyle, ile było wskazane w instrukcji.
Kiedy zaś o tem zawiadomiono Kankrina, odrzekł bez wahania:
— Są fałszywane.

Naczelną komisją, utworzoną w końcu panowania Aleksandra II pod przewodnictwem Loris Melikowa, od pierwszej już chwili zajęła się przejrzeniem spraw o politycznie podejrzanym i wystawianym w porządku administracyjnym.
Skutkiem tego wdanie się komisji, było, choć nie zupełnie, lecz dość znaczne ułknie dołi ofiar samowoli i działalność tę — według sprawiedliwości — należy zaliczyć na karb zasług Loris-Melikowa.

W dziedzinie innych postanowień uwolnić pewnego studenta, skazanego na deportację i czasowo umieszczonego w domu aresztu przedwstępnego. Postanowienie swe komisja zakomunikowała Żurowowi, prosząc go o jego wykonanie.
Żurow tego nie spełnił. Napisało ponownie i już bardziej stanowczo. Żurow pozostał głuchym. Wtedy zwrócono się po raz trzeci i niemal zagrożono apelacją do Cesarza.
Wtedy Żurow odpowiedział, że postanowienie komisji nie może być wykonane, gdyż taki to i taki został już wysłany na miejsce przeznaczenia.

Dalsze badania stwierdziły, że pierwsza odesłana została jeszcze skazanego w więzieniu, lecz wtedy to przypuszczono jego wysłanie, odpowiedział zaś umyślnie została wstrzymana, aby dać możność zawieść skazanie jak można najdalej.
Po upływie dni kilku, Żurow otrzymał dysmisję ze stanowiska naczelnika miasta.

A jednak... był to jeszcze człowiek niewątpliwie dobry. W dobie późniejszej, zarządzając w charakterze opiekuna honorowego petersburskim Domem Wychowawczym, szczerze dbał o sprawy dziatwy i drobnych oficyalistów tego zakładu, a nawet często, lecz w sekrecie, dopomagał biedakom z własnych środków.

Ciekawe zaiste światło na Rosję biurokratyczną rzucają pamiętniki Kowalewskiego...

Wzrost ludności żydowskiej.

Niedawno wyszła w Berlinie książka p. t. „Żydzi w dobie obecnej”, zawierająca dane o wzroście, względnie zmniejszeniu się ludności żydowskiej, w poszczególnych okresach czasu. Podaje ona ilość ludności żydowskiej obecnie na 10 milionów.
Ljczba ta jest wynikiem długotrwałego wzrostu.
Wedle obliczeń autora, wynosiła ludność żydowska po powrocie z niewoli babilońskiej, zatem 2,500 lat wstecz — 100 tysięcy. W czasach narodzin Chrystusa było 4 miliony żydów, z czego 700 tysięcy mieszkało w Palestynie; zatem więcej, niż 75 na sto mieszkało już przed zbuczeniem Jeruzolimy poza Palestyną; z tego 1 milion w Egipcie, jeden w Syrii.
Począwszy od wieku XIV, ilość żydów maleje, a złożyły się na to różne i przesładowania, tak, że w połowie XVI wieku został tylko milion żydów. Odtąd liczba ich poczyną wzrastać, a z początkiem XIX wieku wynosi trzy miliony.
Wzrost ludności żydowskiej nieznacznie się równomiernie we wszystkich krajach. Zdanie o nadmiernej płodności żydów jest przesadne. Procent nowonarodzonych jest u nich znacznie mniejszy, aniżeli u ludów, wśród których mieszkała. W Rosji np. rodzi się na 1000 osób rocznie 31 dzieci żydowskich, zaś 51 rosyjskich. Większa ilość dzieci ma ludność uboższą. W krajach, gdzie żydzi stanowią warstwę bogatą, pro-

cent ludności jest znacznie mniejszy, aniżeli w krajach o ludności przeważnie ubogiej. Mała stosunkowo ilość narodzin mogłaby wskazywać na to, iż rozrost ludności żydowskiej jest stosunkowo mniejszy, aniżeli ludności innych wyznań, ale temu zapobiega ta okoliczność, iż liczba wypadków śmierci dzieci jest znacznie u nich mniejsza, wogóle zaś osiąga ją późny wiek życia.

Na wzrost ludności żydowskiej wpływa niemało ilość przyjmujących wiarę chrześcijańską. Przyjmowanie chrztu było znaczącym czynnikiem, zwłaszcza w wiekach średnich. W r. 1200 było w Kastylii 850 tysięcy żydów, w roku 1474 zmniejszyła się ich liczba do 700 tysięcy, a i ci przyjmowali chrzt. Z początkiem XIX wieku wielu żydów ochrzciło się w Niemczech. W Berlinie, w czasie 1818 — 1823 roku, zatem w przeciągu czterech lat ochrzciło się połowa ludności żydowskiej.

Rzadkie są w historii fakty przechodzenia na żydostwo. W pierwszym tylko wieku po Chrystusie trochę Rzymian przyjmowało wiarę żydowską, w drugim wieku zaś kilka szczepów arabskich; ale i te później przeszły na mahometanizm.

Obecnie najmniej wychrztałych liczy Rosja; wypada tu rocznie jeden na 4 tysiące żydów, w Austrii jeden na 2 tysiące, na Węgrzech jeden na 1,700, w Niemczech jeden na 1,230. Na Węgrzech przyjmują rocznie przeszło 400 chrześcijan religii żydowską, a przyczyną tego — rozród. W Niemczech przechodzi na żydostwo z tego powodu rocznie 23.

Wypadki chrztu żydów zdarzają się najczęściej w wielkich miastach. Pierwsze miejsce zajmuje Wiedeń, potem Berlin, dalej Budapeszt.

Małżeństwa mieszane pojawiają się dość często u żydów. W Niemczech szóstą część małżeństw żydowskich jest mieszana, w Pruszech podniosła się liczba małżeństw mieszanych w ostatnich 15 latach. Najwięcej małżeństw mieszanych między żydami, a chrześcijanami jest w Szwecji, Danii, Francji i Australii, pierwsze zaś miejsce zajmują wielkie miasta, w Berlinie trzecia część żydów zawiera małżeństwa mieszane. Większość dzieci z małżeństw mieszanych przyjmuje chrzt; tylko 10 proc. pozostaje przy żydostwie, głównie tam, gdzie ojcowie są żydami.

Zdrowotność a kanalizacja.

Dość często stosowane są do komisji sanitarnej skargi mieszkańców miasta z powodu brudnego utrzymywania podwórć, z powodu rynsztoków, ściekających z sąsiednich domów i t. p. Komisja sanitarna z urzędu podaje pod wskazany adres i wydaje właścicielom domu stosowne instrukcje. Lecz zło w ten sposób nie daje się usunąć. Pomimo częstych napomnień, kamienicznik nie robi nic w celu oczyszczenia wskazanego miejsca. Komisja ucieka się do protokołów i wtedy tylko, gdy się względem właściciela domu zastosuje się najenergiczniejszą presją, zaczyna się wyjaśnianie, że np. ujęcie rynsztoku w rurę betonową rozmiąta się z przeznaczeniem, gdyż w jednym miejscu zamknięty — w innym znów rynsztok wypłyne osazą zarazy. Najczęściej daje się to zauważyć na ulicach wąskich i górzystych, w które tak obfituje nasze miasto. I wtedy ludzie ręce rozkładają bezradnie i staje się jasnym, że dopóki nie skanalizujemy Wilna, dotąd nie doprowadzimy jego stanu sanitarnego do pożądanego rezultatu. A rynsztoki znów wszystkie spływają, rzecz naturalna, do Wilji lub do Wilenki. Ta ostatnia szczególnie najmniej się przyczynia do uzdrowienia miasta.

Pomijając to, że wszystkie prawie okoliczności są w niej ściśle miejskie, okoliczni mieszkańcy uwa-

żają ją za naturalny „kotuch” i wysypują do niej wszystkie śmiecie. Do niedawna jeszcze domach ustępowo w nadbrzeżnych miejscach umieszczano na brzegu rzeczki. I patrzając w takich warunkach na wysiłki komisji sanitarnej, przypominają się bezowocna praca Syzyfa. Dopóki nie będziemy mieli kanalizacji, dopóki nie usuniemy z ulicy cuchnących rynsztoków, nie możemy marzyć o ulepszeniu w Wilnie warunków zdrowotnych.

Mówiąc o wielkiej kloace miejskiej — Wilence, trudno pominąć inne nie mniejsze ogniska zarazy — małą Koczergę. Biorąc początek z ulicy Zawalnej, prowadzi swe łożysko przez centrum miasta i przy ulicy Tatarskiej wybiega na powierzchnię ziemi, tocząc swe wody w ten sposób na przestrzeni kilku nastu sążni, aż znów ginie pod ziemią i wpada do Wilji wprost Cielętnika. W tym miejscu gdzie Koczerga, zebrawszy już sporo brudów miejskich, wpływa na powierzchnię, odgrywa ona też samą rolę, co i Wilęjka, t. j. służy za śmietnik i kanał, zarażając wokół powietrze. Czy może tu pomóc wysiłek jednostki? Nie. Tylko zbiorowa akcja miejska, która by dała ujście Koczergie w przyszłym kanale skanalizowanego Wilna, lub, co lepiej, gdyby zasypała ją.

Kanalizacja pozwoliłaby usunąć inną jeszcze plagę — swąd i brud naszych miejsc ustępowych. Smarowanie dzieci i inne półśrodki i środki pomagają tyle, co umiarnie kadzidło. Nadomiar zleżo, zgodnie z tradycją wileńską, nasi właściciele kamionie nie uznają ani asfaltowych ani betonowych podłóg. Brud wsiąkając do gniazdek desek nie mogą być unieszkodliwione żadnymi środkami dezynfekcyjnymi.

Wywołanie też zawsze się odciąga od *calendas graecas*, inaczej mówiąc do chwili, kiedy komisja sanitarna nie zagrozi protokołem. Dziś szczególnie czas wielki na uporządkowanie miejsc ustępowych, gdyż na wypadek zanieśienia do nas cholery azjatyckiej, czynność ta winna być powstrzymana aż do chwili zmniejszenia się epidemii, ograniczając się wówczas przysypywaniem otworów ustępowych torfem.

F. O.

Z chwili.

Wobec pogłoszek, jakie krążyły w prasie rosyjskiej, jakoby poseł do Dumy Lerche, za bytności swej w Londynie przygotowywał miał wielką pożyczkę dla rządu rosyjskiego, redakcja „Russk. Słowa” zwróciła się z zapytaniem do prezesa dumskiej komisji finansowej.

Na zapytanie to otrzymano odpowiedź, że żadnej pożyczki zagranicznej Rosja obecnie nie potrzebuje, a w razie potrzeby wypuszczone będą wewnętrzne pożyczki miejskie, które realizować będzie można i w Anglii.

„Now. Ruś” donosi, że w najbliższej przyszłości zamierzona została rewizja głównego zarządu intendentury. Niepodzielany wyjazd na urlop głównego intendenta, gen. Polakowa, wiąże w Petersburgu ze stanowiskiem już w tej sprawie postanowieniem.

Rewizja głównej intendentury mieć będzie charakter zupełnie wyjątkowy. Mianowicie senator Garin otrzymał na polecenie zorganizowania 10 podkomisji rewizyjnych, które dokonywać będą rewizji w poszczególnych okręgach. Komisje centralna, z senatorem Garinem na czele, będzie przebywała stale w Petersburgu i w miarę wykrywania poszczególnych w każdym okręgu nadużyć będzie wyjeżdżała na miejsca.

„Now. Ruś” donosi, że wielu młodych wzięło udział w projekcie wnieśienia do programu zjazdu młodych kwestii walki z pijactwem. Protest awanturując, że owoce Kościoła nigdy nie zabraniały używania spirytualnych napoi, prócz tego światobliwość młodych bardzo chodzi o to, że przez taki zakaz stracą wielu wyznawców.

„Czasopismo „Ziemszczyna” zamieszcza rozmowę swego korespondenta z gen. obozem Tolmacewem. Oświadczył on korespondentowi, że rewolucja w Odesie uważać można za skończoną. Główna ogniska rewolucji, jak uniwersytet, zarząd miejski, szpital żydowski, zostały obojędnie, albo obecnie wszystko spoczywa w rękach przedstawicieli organizacji prawicy. Pozostaje jeszcze tylko wybrać dobrego posła do Izby Państwowej, gdyż Pergament zajmował się zażądaniem polityki.

Główny zarząd rolnictwa i urządzeń rolnych postanowił zwiększyć ilość techników, w celu urządzania na miejscach form wzorowych i pokazów. Dla braku odpowiednich etatów, agronomi-techników będą zatrudniani na etaty techników-aktorów i wyznaczani na miejsca w roli instruktorów.

Ministerium wojny, w porozumieniu z ministerium Dworu, postanowiło zezwolić wesołochyjskiemu aeroklubowi na budowę aerodromu na polu Wołnowem w Gąsienicynie pod Petersburgiem. Z końcem roku aerodrom gąsienicynski będzie już podobno rozporządzał dziewięcią aeroplanami.

„Słowo” petersburskie donosi, że administracja wileńska transportowa otrzymała z głównego zarządu wileńskiego o zastosowaniu w wagonach 2-tych Dumi regulaminu, obowiązującego odnośnie do katorżników.

Zostaną tedy wabione: wizyty kresowe co tydzień, korespondencja i w dołowym zakresie robienie sprawunków za pośrednictwem służby wileńskiej. Wziętów takich jest obecnie 13; trzech z nich: Saliukow, Zidelew i Żurabow, pozostają w Wilnie, a ci mają być podobno wysłani do wileńskiego wologodskiego. Zastępca stał 10, w grudniu r. b. zostają wysłani na Syberję do katorgi t. zw. „wolnej komandy”.

Gaz „Birz. Wied.” donosi, że w wsi Bugajewie, w gubernii kijowskiej, miejscowy paroch wraz z żoną i synem został naradzany na starcie, a następnie i bójkę z włościanami miejscowymi.

Oskarżył do sądu dostarczyciela usiłowanie parocha zafantazowania bytła włościańskiego na jego sianożę. W rezultacie paroch z rodziną został silnie sбитy; najwięcej ucierpiała żona parocha.

Departamenty spraw duchownych i wyznań inowierczych, gdzie są obecnie skoncentrowane wszystkie sprawy, dotyczące sektantów, staroobrzędowców i innych wyznań inowierczych, mają być wkrótce przekształcone w oddzielne ministerium wyznań religijnych.

Gubernator moskiewski wydał nowe postanowienie obowiązujące, na podstawie którego wzbronione są czyny zaczepne w stosunku do urzędników policji i osób u rządowych wózków, nie tylko w czasie pełnienia przez nich obowiązków służbowych, ale i poza nimi.

Winni będą skazywani na zapłacenie 500 rb. kary lub na arest 3-miesięczny.

„Członkiem komisji urządzeń rolnych dla zapewnienia ułatwień przy nowym podziale ziem, pozwolono jeździć połączonymi taborami robotniczymi w przedziałach służbowych.

Minister sprawiedliwości Szczegółowitow, wyjeżdżając na czas jakiś ze stolicy na mocy pozwolenia Najwyższego, zdał kierunek ministerium na wiceministra, r. t. Lutze.

Myśl utworzenia w Kijowie kursów medycznych dla kobiet jest bliską rzeczywistością; ustawa kursów przyjęta została w ministerium oświaty B. przychylnie.

Posłowie Dumy z Kijów i z gubernii południowo-zachodnich mają nadzieję załatwić z tym projektem w Dumie Państwowej na początku sesji jesienniej i zapewniali, że z wiosną 1910 r. może już nastąpić otwarcie instytutu.

Od zarządów zagranicznych kolei żelaznych nadechodzi wiadomość, że rządy austriacki i niemiecki zamierzają na granicę wprowadzić kwarantannę dla osób, przybywających z Rosji, a dzielnicie nadziedzonych przez cholera.

Kronika Wileńska.

— Kalendarzyk. Dziś, we czwartek — św. Prospera B. W. i Wilhelma W., jutro — św. Jana i Pawła M. M.

— Kronika kościelna. D. 26 b. m. to jest w piątek, w kościele św. Piotra

i Pawła przed ołtarzem Pana Jezusa Antokolskiego odbędzie się z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu o g. 7 rano prymaria z odpiewaniem suplikacji, a o g. 10 wotywa z odmówieniem litanii do Serca Pana Jezusa.

W kościele św. Rafała (po-Pijarskim) przed ołtarzem Pana Jezusa Świątobliwego odprawiona zostanie z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu o g. 7 rano prymaria z odpiewaniem suplikacji i odmówieniem litanii do Serca Pana Jezusa. Wczorzem o g. 5 przed tymże ołtarzem uroczyste odmówiona zostanie pomieniona wyżej litania.

W kaplicy Pana Jezusa na Skale przy kościele św. Franciszka (po-Bernardynskim) o g. 9 rano odbędzie się uroczysta wotywa z udziałem posady św. obecnym wiernym pascifakami relikwiarzem.

Zmiany w duchowieństwie. Z rozporządzenia J. E. Administratora diecezji wileńskiej, Protontarjusza Apostolskiego ks. prałata Kazimierza Michałkiewicza, mianowani zostali: wikariusz przy kościele Ostrobramskim w Wilnie ks. Jan Kunicki, pełniący obowiązki proboszcza przy kościele w Łuczaju, dekanatu Nadwileńskiego. Wikariusz przy kościele św. Piotra i Pawła w Wilnie ks. Wiktor Seylikiewicz, pełniący obowiązki proboszcza przy kościele w Olkowicach, dekanatu Wileńskiego. Wikariusz przy kościele św. Rafała w Wilnie ks. Józef Wojtkunas na czasowego proboszcza przy kościele w Kroniach, dekanatu Trockiego. Proboszcz przy kościele w Kroniach ks. Jan Kunicki na wikariusza w Lynupolu, dekanatu święciańskiego. Wikariusz przy kościele w Iwji, dekanatu Wileńskiego ks. Józef Popławski, pełniący obowiązki filijalisty przy kościele w Kaszubicach, dekanatu Grodzieńskiego.

Sprawa prągowia. We wtorek, dnia 22 czerwca Izba sądowa rozpoznawała sprawę redaktora „Gońca Wileńskiego” p. Franciszka Jurjewicza, oskarżonego na mocy punktu 6 art. 129 przepisów karyk.

W artykule p. t. „W kwestii wychowania kobiet”, zamieszczonym w Nr 242 „Gońca” (dnia 23 listopada 1908 roku) autor wskazuje na wpływ szkół, wywierany przez rządowe szkoły żeńskie, przytaczając jako jeden z dowodów, tego wpływu fakt tworzenia się pośród młodzieży szkolnej, t. zw. „ligi wolnej miłości”. Poza tem autor nawołuje w swym artykule do ignorowania szkół rządowych. Prokuratura miejscowa dopatrywała się w artykule tym „podbudowania jednej części ludności przeciwko drugiej”.

Obrona, moc. Klott, dowodził, że artykuł inkryminowany nosi wyłącznie cechy artykułu polemicznego. Co zaś dotyczy zarzutów, czynionych pod adresem szkół rządowych, to artykuły identyczne były drukowane przez wszystkie niemal pisma po wykryciu osławionych „ligi mł. ci”.

Izba uznała jednak p. Jurjewicza winnym i skazała go na 6 miesięcy więzienia.

Teatr polski. Dzisiaj, we czwartek premiera „Synowa” komedjo-farsa w 3 akt. F. Carrego i P. Bilhauda, graną była ostatnio z dużym powodzeniem na scenach krakowskiej, lwowskiej i warszawskiej. Jest to komedia satyrowa, pełna lekkiego humoru, szerszego dowcipu i naderwyczących zabawnych sytuacji; omawia ona temat zawsze aktualny: stosunek synowej do teściowej. Oprócz p. Morskiej w zajmującej tej premjerze wzięła udział pp. Szymańska i Morozowiczówna, oraz pp. Popławski, Okornicki, Rychłowski, Szymański, Norowski i Dybalski. Sztukę reżyseruje p. Popławski.

W piątek po cenach znionych cieszący się stałym powodzeniem wodewil „Pod gwiazdą bandera”.

Na sobotę artysty operetki przygotowują też premjerę, będzie nią „Lizystrata”, operetka Linkego naderwyczącej melodyjną i barwną.

W niedzielę o g. 2 i pół „Obrona Czesłochowy” po cenach znionych do minimum, aby uprzyjemnić pisanie tego historycznego obrazu jaknajszerszym sferom.

Reżyserja rozdała artystom do nauki

rolę z głosem tragedji Szekspira „Król

Łódź”.

Osobiste. Dotychczasowy sekretarz Redakcji „Kurjera Litewskiego”, p. Ludwik Abramowicz, z dniem dalszym opuścił zajmowane stanowisko.

Szkół polskie. W dn. 23 b. m. Izba sądowa rozpatrywała w drodze apelacyjnej sprawę p. Pawła Koickiego, dyr. wil. Banku Ziem., pozostającego pod zarzutem, że w dobrach swych Szeszołki utworzył szkołę elementarną dla dzieci, nie mając na to odpowiedniego pozwolenia władz.

Sprawa ta była rozpatrywana w d. 29 września r. 1908 w sądzie okręgowym, który skazał p. K. na 10 rb. kary i na zamknięcie szkoły. Izba sądowa wyrok ten zatwierdziła.

Na tem samem posiedzeniu była również rozpatrywana w porządku apelacyjnym sprawa proboszcza kościoła pobornardynskiego, ks. Kretowicza, który utrzymywał taką szkołę na Zarzeczu. Wyrok sądu okręgowego również został zatwierdzony.

W obu sprawach występował, jako obrońca, adw. przys. Wróblewski.

Komisja sanitarna. Na odbytem w d. 23 b. m. posiedzeniu komisji sanitarnej postanowiono zarządzić u lekarzy sanitarnych bezpłatne szczepienie ochronne przeciw cholercie.

W razie wyjątkowego napływu żądających szczepienia, komisja postanowiła również prosić Pogotowie Ratunkowe o wzięcie udziału w tej sprawie.

Na zarządzającego miejskiego baraku ocholerycznego komisja wybrała d-ra Matulajtisę.

W sprawie oczekiwanych ziemstw. Gubernator przesłał do wileńskiego zarządu miejskiego oraz do zarządów miejskich w gubernji blankiety z sennatem, dla zebrania wiadomości o właścicielach nieruchomości, mających prawo do udziału w wyborach radnych ziemskich.

Gubernator zaleca wypełnianie tych blankietów szczegółowymi wiadomościami o liście i szacunku nieruchomości miejskich, według rozkazu na r. 1908, z uwzględnieniem ich odnośnie do poszczególnych narodowości i wyznań właścicieli.

Wykazy to należy przestać nie później niż d. 3 lipca. Zadanie to ma być dokonane z całą ścisłością i co najrychlej, gdyż ono będzie służyło za podstawę projektu prawa o wprowadzaniu ziemstw, który ma być złożony Izbie prawodawczej. Gubernator uznał za właściwe dać następujące wskazówki o zużytkowaniu danych dotyczących narodowości i wyznań.

Przedwzyskaniem należy, licząc się z osobistym oświadczeniem każdego posiadacza, stwierdzić, czy to oświadczenie zgadza się z osnakiem, którego przyjęto uważać za cechy narodowości miejscowej, a więc język używany w domu i religia wyznawana.

W ten sposób właściciel katolik, którego rodzina mówi po polsku, winien być zaliczony do narodowości polskiej; gdy zaś rodzina właściciela katolika mówi po rosyjsku lub miejscowym narzeczem białoruskim, to daną osobę należy zaliczyć do narodowości rosyjskiej.

Do tejże kategorii należy zaliczyć luteran i sektantów, którzy w domu u siebie porozumiewają się między sobą w języku rosyjskim.

Do kategorii litwinów należy zaliczyć osoby, które używają języka litewskiego, a żydowskiej — żydów. Potem oddzielnie należy wskazywać karaimów, tatarów, tatarskich, niemieców i t. d.

W celu urzeczywistnienia tych żądań gubernatora, zarząd miejski z dniem wczorajszym przystąpił do pracy. Nazwiska właścicieli są umieszczane na oddzielnych kartkach. W sobotę, niedzielę i poniedziałek, kiedy w zarządzie nie będzie prac, cały skład urzędniczy będzie wyznaczony dla zbierania wiadomości u osób, wskazanych na kartkach, w celu oznaczenia ich narodowości.

Towarzystwo lokatorów. Dziś, o godz. 7 wczorzem, w lokalu zarządu miejskiego odbędzie się ogólne zebranie członków Towarzystwa lokatorów.

Po Wilji od kilku dni kursują

dwie łódki, zaopatrzone w motory benzynowe. Łódki te są przeznaczone do użytku publicznego.

Samobójstwo. Dnia 23 b. m. listonosz, Konstanty Skworcow, strzelając z rewolweru pozbawił się życia w własnym mieszkaniu przy ulicy Zawalnej. Przyczyna samobójstwa nie została wyjaśniona; smarły pozostawił jeno kartkę, w której prosi, aby nikogo nie obwiniać o przyzyskanie się do śmierci jego.

Zamach samobójczy. We wtorek, około godz. 5 wczorzem, na ulicy Wielkiej i zauku Szwarcowego usiłował dokonać samobójstwa przez otrucie się amoniakiem gisler Stanisław Górcki, lat 34.

Nieszczęsny samobójca został podniesiony na ulicy przez policję i odwieziony do szpitala Sawica. Stwierdzono, że ostateczną przyczyną spowodowała ten krok rozpaczliwość.

Psy wściekłe. W mieście naszym poczęły grasować ostatnimi czasami psy wściekłe. Przed kilku dniami komunikowaliśmy o jednym wypadku z psem, który wpadł do ogrodu Botanicznego. Ostatnio zaś pies taki pokasał p. Szpakowskiego, właściciela domu przy ul. Polowej, czworo dzieci, oraz służącą. W obzwole wojskowym psy wściekłe pokasały naogół 4 oficerów i 11 szeregowców.

Wypadek nieszczęśliwy. Dn. 23 czerwca, gdy robotnicy, pracujący w składzie żelaza, poszli na ul. Kijowską Nr 4, przepadł belki żelazna, jedna z tych belk spadła na nogi S. Witkowskiego, grubo obcięła mu prawą nogę. Witkowskiego odwieziono do szpitala.

Pogotowie ratunkowe było czynne wczoraj w 6 wypadkach, w liczbie których 4 wypadki na miasto i 2 opatrunki na stacji Pogotowia.

Przyjechał do Wilna: (Hotel Bristol): ohyw. Urban Jazdowski, ob. Adam Siwecki.

(Hotel Europejski): hr. Jerzy Hottent-Czapki, pułk. Władysław Poklewski-Kostelko, ob. Konstanty Prószyński, ohyw. Witold Stankiewicz, ob. Edward Hrehorowicz, inż. Aleksander Aleksiejew, naucz. Mirja Kizowa, fabr. Gotlib Herman, kup. Mikołaj Kryszewski.

(Grand Hotel): pułk. Józef Marciniewicz, ohyw. Paweł Olszewski, rad. kol. Józef Szabowski, kolonowiec Konstanty Rozental, kolonowiec Aleksander Pawłowski, naucz. Wincenty Rychter.

ZIEMIE POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Zaproszenie marjawitów. W ostatnich czasach duchowieństwo prawosławne w Chełmszczyźnie zaczęło spraszać tam księży marjawitów, w celu propagandy tego wyznania arów tak zwanych opornych i nowokatolików. Niedawno, według opisu „Chełmskiego Listka”, duchowny marjawicki, Krakiewicz, przybył w podobnej misji do osady Dułenka, ale dzięki energii proboszcza miejscowego, agitacja nie udała się. Duchowny Krakiewicz, powracając z Dułenki, skrzyżował się na stacji w Chełmie, ze katolicy opłwiali go, na stacji Dorohusk jedna z kobiet, zobaczywszy go, rzekła, na cały głos: „Ty szatanie jesteś tu!”

Z tego powodu „Chełmski Listek” zarzuca katolikom brak tolerancji religijnej.

Nielegalne wymagania. Zarządy Towarzystw płočkih niedawno otrzymały od policmajstra m. Płocka okólnik treści następującej:

„Komunikuję, że stosownie do prawa z dnia 4 marca 1906 roku Towarzystwo NN. powinno mieć tylko jedną pieczęć z nazwą danego Towarzystwa w językach rosyjskim i polskim; pieczęcie innych wzorów, jakie dotąd miały niektóre Towarzystwa (jedna polska, druga rosyjska), powinny być zniszczone. Po przygotowaniu tej pieczęci, powinna być ona dostarczona mi do sprawdzenia. Polniemajster sztabkapitan Lewin”.

„Pisnie przejrzyliśmy — pisze „Głos Płocki” — przepis prawny z dnia 4 marca 1906 roku i ani słowa nie znalazliśmy w nich o pieczęciach, w szczególności w dwóch językach, zarówno o obowiązku dostarczania ich do sprawdzenia panu policmajstrowi. Czuwanie nad przestrzeganiem przepisów prawa co do Towarzystw spoczywa na gubernatorze, a nie na policmajstrze”.

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”.

DWE TURCJE.

I.

Podczas gdy Tordre regne a Constantinople i gdy młodość podpierają swą zachcianą przez kilka chwil władze, warto rzucić okiem na zewnętrzne warunki rewolucji, jaką Turcja przeszła. Pierwszym, co uderza, to potwierdzenie raz jeszcze faktu, iż zdobycie swobód politycznych była dziełem jednej warstwy i to nie najbardziej upośledzonej; raczej takiej, która upośledzenie najsilniej odczuwa. Mimo piękno obywatela, jakim jest „lud zrzucający petę”, przykład Turcji znów wykazuje, że nie lud, ale, dla ludu kto inny, warstwy średnie, zdobywają wolność polityczną. „Lud” tworzy tylko mniw lud więcej przychylnie środowisko, w którym rewolucja rozkwita odrazu — jak we Francji — lub wchodzi z trudem, jak w Rosji. Rzecz prosta, że im większa oświadcza pupillów, tem trudniejsze zadanie opiekunów, którzy muszą wszystko spełniać sami, nieraz wbrew przyszłom. Akcja taka stawia wielkie wymagania organizacji rewolucyjnej, gdy zaś się powiedzie, przysiadająca jej sila. Tak było

w Turcji, gdzie działał komitet młodo-turecki, organizacja filijowana z łożami masonskimi i równie, jak ona tajna, (jednym z najwybitniejszych młodo-tureków jest żyd Caras, poseł do medżlisu, żyd z pochodzenia, wielki mistrz łoż w Salonikach). Kontrewolucja zaś wykazała, że co się stało na rzecz konstytucji, stało się obok „ludu”, co najwyżej świadczyło również, że smaku do swobód nabiera lud turecki nieco opornie, tak jak dziecko broni się przed pierwszym oddechem. Przyzwyczajenie przyjdzie znacznie później.

Ciekawy materiał do psychologii ruchu, wysubstancowanego Turcjo, zebrali p. Bertrand, współpracownik „Revue des Deux Mondes”, poznawszy przez dłuższy pobyt w Konstantynopolu przedrewolucyjny. Stosunki w kołach młodo-tureckich pozwołyły mu na rozglądanie się w tajnym ruchu, autopsja dała pewną znajomość warstw najniższych.

Pierwszym co uderza, to nędza materialna pospółstwa. W przeważnej części rodzin proletariackich nie istnieje to, co nazywamy ogniskiem domowym. Mąż przy pracy cały dzień, żona z dziećmi na ulicy, jak pozwala klimat wschodni; na noc wraca się z niechęcią w cztery bardzo brudne i puste ściany. Zwłaszcza brudne. P. Bertrand opisuje nory pełne zaduchów, mury kruszące się i wilgotne, osłupie okna, drzwi wychodzące na ulicę bez ścieków,

zatruta wyciemni gniających odpadków. Przędzają w tem ubogie dziewczynki Konstantynopola, choć i np. w Palestynie stosunki nie o wiele pomysłniejsze. Brud — amplifikujący przydomek brudu brzmi: „wschodni” — charakterystyczny również mieszkani, jak mieszkawców. P. Bertrand opowiada, że w Bełlem podczas jakiegoś święta zauważył ludzi modlących się w przepysznym białych szatach, które uprali starannie przed uroczystością. Ale od grupy tych bił odrzutek; okazało się, że biorąc ubrania zapomnieli, jak zwykle, o skórze; niedługo trzeba było czekać, aby brud przenosił się od wewnątrz z powrotem na szaty.

Zdawałoby się, że w takich warunkach zdrowotnych lud turecki musi ulegać dziesiątkowaniu przez choroby zaraźliwe. Tak nie jest. P. Bertrand słyszał od lekarzy europejskich w Konstantynopolu, że pokolenia wychowywane od wieków w zatrutej atmosferze, uodparniają się same przeciw zakażeniu bakteriami chorób. Ma to być rodzaj szczepienia — tak jak Mitydates przyzwyczajał się do truciizny! Nawet tak liże jak tam pozytywne nie zmniejsza względnej odporności. Główne stanowi chleb z maki najczystszej skażonej przymieszkami grochu i fasoli, dalej owoce i. le. lemoniady. Miego jada się przy wielkim święcie, np. z okazji Bajramu; poza tem sklepy rzeźnicze dla pospółstwa świecą pust-

kami, gdziekolwiek widać kawał baraniny lub wołowiny, pozeranej przez muchy. Prawda, że klimat nie wymaga tak intensywnego odżywiania się jak pod niebem północniejszym. Nasz podróżnik twierdzi wszakże, iż ludzie ciężkiej pracy, np. robotnicy portowi, żywią się także mięsem i tłuszcza, że inaczej nie podolaliby robocie. Z drugiej strony nasuwa się przykład robotnika portowego we Włoszech, który przy najbardziej intensywnym wysiłku mało sięga poza jarzynę, makaron i ryż.

Równie prymitywną jak cywilizacja, wydała się p. Bertrandowi kultura obywateli. Uderzyło go zwłaszcza, że przy zbiegłościach i przy jakiegokolwiek rozprawie „władzy” z „tłumem”, wchodzi w grę argumenta ad hominem. Widział, jak w jakimś biurze służył się na schodach kilkudziesięciu robotników, którzy prosili o zawilewanie swych książeczek, czy paszportów. Policjant rzucił się na nich, i płazem, kulakami i nogą zaprowadził porządek w jednej chwili, — nikt się nie obraził. Podróżnik wyniosł skowad stąd, że pospółstwo tureckie niema poczucia godności ludzkiej; wniosek to może przedwczesny, zwłaszcza gdy pamiętamy, iż po za Anglią, gdzie laszeczka policjanta jest różdżką olśniewającą w każdym tłumie, zbiegłowski ustępuje najczystszej dopiero sile fizycznej. „Szarżę” kulakowe policjantów mają już

swoją reputację, dzięki częstemu powtarzaniu się.

P. Bertrand, płynąc statkiem „Messageries maritimes”, był świadkiem sceny następującej: Na przednim pomost wleczyli się kilkudziesięciu tureków, syryjczyków i żydów, mimo, że wstęp był wzbroniony. Kapitan, jowialny marsylczyk, posłał jednego z marynarzy, który śmiejąc się rubasznie, spędził wszystkich, perswadowując im bądź grubiaństwami wypowiadaniemi dobrodusznym, bądź kulakami i końcem grubej liny. „Gdybym zlecił to poważnemu oficerowi — zauważył kapitan — i gdyby ten wezwał ich do rozłączenia się tonem surowym, skutek byłby wprost przeciwny. Nie zrozumieliby i stawiliby opór. Systemem ojcowiskim skończyło się zrazem i wszyscy zadowoleni”. Sekret obchodzenia się z tłumem wschodnim stanowi do dziś dnia: patryarchalność.

Panuje ona we wszechwładnie w stosunkach domowych, posuwając się do ekstremów zwłaszcza, gdy idzie o sytuację kobiety. Turcja jest krajem rozwodów tak łatwych, że oddają los żony najzupełniej w ręce męża. P. Bertrand opowiada, że pewien europejski, mający kucharkę-turka, spytał go, czemu rozwodził się z młodą, piękną i niedawno poślubioną. „Była za stara — odpier — dałem jej papier”. Rozwód odbywa się przez wrzucenie listu rozwodowego, podobnie jak

w małżeństwach rytualnych żydowskich. Wola żony nie odgrywa żadnej roli; mąż pozbaw

torach i komitetach gubernialnych do spraw towarzyskich.

Zebranie delegacji Obywatelskiej. W sobotę, w Warszawie, w lokalu Towarzystwa Pracy Społecznej, odbyło się ogólne zebranie delegacji Obywatelskiej. Przewodził obradom p. Z. Bałicki w asystencji Z. ks. Lubomirskiego i St. hr. Lubomirskiego.

Zebranie przyjęło przez akklamację wniosek Wydziału Delegacji, aby powołać na członków Delegacji: pp. J. Bałewskiego, p. post. Antoniego Dominińskiego publicystę, Stanisława Starkiewicza, przewodniczącego w Kole starszych i podstarszych ochotników i Pawła Sosnowskiego, prezesa Stowarzyszenia naukowców polskiego. Na członka Wydziału na miejsce p. Piotra Drzewickiego, który usunął się z Delegacji z powodu braku czasu i częstych wyjazdów, wybrano p. Stanisława Wojciechowskiego, zasłużonego działacza na polu współdziałania. Następnie przystąpiono do obrad nad najbliższymi projektami prawodawcy z punktu z ogólną sytuacją parlamentarną i stanowiskiem frakcji rosyjskich.

W dyskusji brał udział pp. B. B. Dmowski, Dymarski, Grabowski, Grendyski, Harusiewicz, A. Jabłonowski, J. Kosiński, Kiliński, Parowski, Płta, Przewłocki, Rotwand, Skarżyński, Świeżyński, Straszewski, Wojciechowski. Poniżej podajemy, że zebranie sobotnie przebiegało się do późno, porządek dzienny wyczerpany nie został, przeto, zgodnie z powołaniem, dalszy ciąg zebrania odbył się w niedzielę. Obrady zakończone zostały o g. 3 po południu.

Przyjazd komisji inspekcyjnej. Onegdaj przybyła z Petersburga do Warszawy komisja ankietaowa pod przewodnictwem generała Pietrowa. Komisja ta, Najwyższej zatwierdzona, ma za zadanie wszechstronne zbadanie spraw kolejowych i rewizję linii. Zarządem kolejowym polecono członkom komisji czynić wszelkie ułatwienia, przedstawiać wszelkie sprawy i dokumenty, jakie tylko będą potrzebne. Komisja umieszcza się na dworcu petersburskim w pokojach do przyjęcia gości.

S. p. Jan Krecmar. W poniedziałek zmarł w Warszawie powszechnie tam znany i ostatnimi dniami bardzo czynny pedagog polski, Jan Krecmar. Zmarły był ostatnio dyrektorem szkoły 8-klasowej, popieranej przez Tow. Kultury Polskiej.

W sprawie ordynacji rydzyskiej. Objętej w posiadanie przez rząd pruski, Tomasz hr. Potocki ogłasza: Poszukuje się p. Sułkowskiego, urzędnika kolei Kijowsko-Odeskiej, ożenionego z p. Adą Dzierżkówną, której siostra, p. Natalia (pisząca pod pseudonimem „Jorzy Orwicz”), mieszka z matką w Warszawie. Informacje przyjmuje Tomasz hr. Potocki, Warszawa, ulica Bracka 20.

Roboty regulacyjne na Wiśle. W sobotę odbyło się w Petersburgu posiedzenie komisji wodnej pod przewodnictwem Timonowa, na którym delegat warszawskiego Towarzystwa żegluga bronił sprawy regulacji Wisły i niezbędnych dla niej robót melioracyjnych. Po odczytaniu rozprawach posiedzenie poświęcone rozstrzygnięciu wszystkich spraw co do robót regulacyjnych na Wiśle o szerszym zakresie odbyło się w Warszawie, na którym delegat warszawskiego Towarzystwa żegluga bronił sprawy regulacji na granicy z Austrią powinny być dokonane zgodnie z wymaganiami umów międzynarodowych. Sprawy robót na granicy pruskiej nie wyjaśniono.

Nieprzychylnie stanowisko względem postulatów ludności Królestwa zajął przedstawiciel ministerium wojny, który dowodził, że pogłębianie rzeki byłoby niepożądane, zarówno jak i łączenie Wisły z kolejami.

Przedstawiciel ministerium wojny motywował swe stanowisko względami strategicznymi, zaś przedstawiciel ministerium skarbu brakiem środków.

Wielkie sprzeniewierzenie. W Kielcach znaleziono „Kur. Żegl.” — jak donosi korespondent „Kur. Żegl.” — agent dowodzący generalnego Towarzystwa żegluga w Warszawie, Szymonowicz. Sprzeniewierzył on znaczne sumy, zarzucając wiele osób, które mu zaufały, deponując swe fundusze. Ogółem suma sprzeniewierzenia dosięga 120,000 rubli.

GALICJA

Odstąpienie pomnika. W niedzielę na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie odstąpiono pomnik, poświęcony pamięci uczestników walk z lat 1863 i 1864. Pomnik przedstawia postać ostatniego chorążego tow. weteranów powstania 3. p. Szymona Włazna Szydłowskiego.

„Pafac sztuki” we Lwowie. W sobotę na posiedzeniu nadzwyczajnym magistrat m. Lwowa uchwalił jednogłośnie przedstawić Radzie miejskiej wniosek co do budowy pałacu sztuki na zbory starej i nowej sztuki. Magistrat proponuje przeznaczyć pod budowę „płac Bojków” naprzeciw dawnego pa-

łacu Biesiadeckich, pomiędzy ulicą Halicką, placem Halickim, ul. Wolańską i Nową. Pałac według projektów kosztować ma około 800,000 koron.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. W sobotę zegnano uroczystie na uniwersytecie Jagiellońskim prof. Wincentego Zakrzewskiego, który ustępuje z katedry historii powszechnej.

Tow. Pisarzy polskich. Pod tą nazwą powstało nowe towarzystwo, mające charakter sekcji zawodowej. Według zatwierdzonego już przez namiestnika galicyjskiego statutu, członkiem Towarzystwa może zostać każdy pisarz polski, bez względu na miejsce zamieszkania, pracujący twórczo, lub naukowo w zakresie literatury pięknej, którego wydział Towarzystwa przynajmniej (w tajemnie głosowaniu). Cel Towarzystwa określa statut i dokonuje jako „niesienie materialnej i moralnej pomocy członkom”; jeżeli się jednak żąda, że Towarzystwo ma skupić w sobie wybitniejszych przedstawicieli literatury, to wynikiem stało się, że określaniem tem objęto poprostu wszystkie kwestie kulturalne, związane z losami naszego piśmiennictwa i jego pracowników. W programie prac Towarzystwa jest naprz. wydawanie wzorowego pisma periodycznego.

Na walnem zgromadzeniu, które odbyło się w Zakopanem, wybrano na prezesa p. Jana Kasprowicza, a na jego zastępcę p. Stefana Żeromskiego. Do wydziału należą obecnie pp.: Gusiak, Dawidowski, Artur Górski, J. Lemański, Władysław Orkan, Tadeusz Pini, Wacław Sieroszewski, Michał Sokolnicki i Stanisław Wyżykowski. Obowiązek sekretarza pełni tymczasowo p. Stanisław Wyżykowski (Zakopane, wila „Krzemiń”).

ZABÓR PRUSKI

W drodze przymusowej sprzedaży przeszły do rąk Morawin, obejmujące 1650 mórg roli, z rąk dotychczasowego właściciela p. Bogackiego w posiadanie niemieckiej „Mittelstandkasse” w Poznaniu. Kasa ta zapłaciła za majątek ten 250,000 marek, podczas gdy p. B. zapłacił przed 3 laty 260,000 marek.

Pomnik Bismarka. W Bydgoszczy zamierzają hakatyści swemu bożyszczu, Bismarkowi wystawić pomnik czy wieżę i uzyskali już od naczelnego prezesa zezwolenie na urządzenie w tym celu loterii, która odbyć się ma w grudniu r. b. Wydatki będące 20,000 losów po 1 marce. Sprzedaż losów rozpocznie się we wrześniu i dozwolona jest tylko w obrębie W. Księstwa Poznańskiego.

Zjazd śpiewaków. W niedzielę odbył się w Poznaniu zjazd Związku kół śpiewaczych polskich, na który przybyło z górą 1,500 śpiewaków, należących do 80-ku stowarzyszeń. Wykonano olbrzymi program, na który złożyły się pieśni Montuski, Chopina, Minchełmora, Maszyńskiego i wielu innych. I kompozycje i śpiew wywoływały niebywały entuzjazm wśród 10,000 słuchaczy. Nagrody otrzymał Stowarzyszenie z Berlina, Poznań i Ostrowa. Do składu sędziów należeli, pomiędzy innymi: dyrektor „Lutni” warszawskiej, p. Maszyński i prof. Bursa z Krakowa.

O wozy Orzamy. Podaliśmy niedawno wyrok najwyższego sądu pruskiego, orzekający, że ustawienie wozu cygańskiego w celu zamieszkania go, nie sprzeciwia się ustawie osadniczej.

Zasadniczo odmienny wyrok wydał najwyższy sąd administracyjny w sprawie gospodarza Drzymala z Podgradowic. „Kurj. Pozn.” podaje pismo komisarza obwodowego w Rakoniewicach, skartu w tomatoczeniu brami:

„Urząd obw. w Rakoniewicach, 29 czerwca 1909 r.

W pańskim procesie administracyjnym przeciw przerosowi królewskiej regencji w Poznaniu uznał królewski pruski sąd administracyjny za słuszne: Skargę przeciw odprawie oskarżonego prezesa regencji królewskiej z dnia 5 listopada 1908 r. odrzuca się. Ustanawiając wartość obiektu spornego na 100 marek, nakłada się na oskarżonego kosztu postępowania. Na mocy tego wyroku wyzwanym pana niniejszym wyrażnie do opuszczenia zamieszkiwanego wozu w przeciągu tygodnia, najpóźniej więc do 7 lipca r. b. w przeciwnym razie będzie zmuszony przeprowadzić przymusowo opróżnienie.

Komisarz obwodowy w zastępstwie Krante”.

Na obczyźnie.

Kościół polski w Londynie. W Londynie znajduje się kilka tysięcy polaków i litwinów katolików, oddanych pracy fizycznej. Mieszkają oni przeważnie w najbliższej dzielnicy Londynu.

Za dzielnicą White Chapel, na ulicy Mercer, znajduje się „Polish Chapel”, polska kaplica, przerobiona z jakiegoś budynku publicznego przez ks. Arcybiskupa londyńskiego i nosi polski napis „Kościół Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Kazimierza”. Proboszczem jest obecnie ks. Piotr Bujara, a jego prawą ręką ks. Aleksander Kotula. Obydwaj należą do Zgromadzenia ks. ks. Salezjanów i pochodzą z Górnego Śląska. Co niedziela kościół jest przepelniony.

Do opiekunów kościoła należą p. Henryk Loewenfeld z Galicji, który kościółowi ofiarował harmonium i kilka cennych obrazów. Pani Pace, żona adwokata londyńskiego, należała niebylet dawno szkołę dla dzieci polskich.

Nieliczna garstka polaków w Londynie marzy o wybudowaniu kościoła, a o funduszów na budowę nie ma prawie żadnych.

Przy kościele znajduje się w związku z czytelnia polska. Księżka Salezjanie myślą, że się utrzymają na miejscu. Zapewniają przytem mają opiekę ze strony Arcybiskupa londyńskiego, który także do tego Zgromadzenia należy.

Do Francji. Z Krakowa wyjechało 47 robotników rolnych do Francji. Jest to już druga partja robotników, jaką w tym miesiącu wysłało do Francji Polskie Towarzystwo Emigracyjne. Przed wyjazdem, wszystkich robotników badał lekarz Towarzystwa, wystawiając im świadectwa zdrowia. Każdy z robotników otrzymuje, oprócz pieniędzy na żywność w drodze, słowniczek polsko-francuski i koperty: jedną z adresem agencji Tow. w Nancy, drugą ze swym własnym nowym adresem (dla przesłania swym najbliższym, pozostałym w kraju) i trzecią z wypisanym adresem swych rodziców, żony lub krewnych.

Nadto wszyscy robotnicy zaopatrzeni są w legitymację, wystawioną w językach francuskim i polskim. Podróż do Francji odbywają robotnicy pod przewodnictwem specjalnych przewodników, przy rozwinięciu zaś ich po Francji do pracodawców pomoć są akademicy polscy z Nancy.

Wizytacja Pasterska na Syberji.

Dzienniki syberyjskie przynoszą ciekawe szczegóły z wizytacji J. E. ks. biskupa Cieplaka, kościołów katolickich w Tomsku i Krasnojarsku. Wizytacja ta, pierwsza na Syberji, była wedle orzeczeń miejscowych organów, niezwykle i podniosłym świętem dla miejscowej ludności katolickiej, to też brali w niej udział wszyscy, począwszy od dzieci, aż do sędziwych starców, zesłanych w roku 63. Na wieść o przyjeździe biskupa polaka, zjeżdżano do Tomsku o 200 wiorst i dalej.

Nastroj święteczny udzielił się ludności na kilka dni przed przybyciem biskupa, a chwili przyjazdu oczekiwali wszyscy w radosnym niepokoju i trwodze. Ludność katolicka w Tomsku święciła dzień wielkiej radości i niezwykłych wzruszeń.

Już od wczesnego rana, w dzień przyjazdu, niewielki kościółek w Tomsku i przyległy ogród, przepełniony był tymi, którzy lata oczekiwali tej radosnej chwili. Na twarzach obecnych, w chwili gdy biskup przekroczył próg świątyni, malowało się silne wzruszenie, wielu płakało.

Jego Ekscelencja zamieniwszy wizytę z gubernatorem i archierejem Meletusem, zwrócił się do ochotników dla dzieci, oraz szkółę przy katol. Tow. dobroczynności i przytułek dla starców. Stąd udał się do uniwersytetu i instytutu technologicznego, wieczorem zaś odwiedził szpital i kolonje letnie dla dzieci z przytułku. Dnia 30 maja inteligencja miejsko-

wa podejmowała drogiego gościa o biadach, który zgromadził przeszło 70 osób.

W czasie uczty Jego Ekscelencja w serdecznym przemówieniu dziękował obecnym za przyjęcie, poczem, zwróciwszy się do obecnych rodziców, mówił o wychowaniu dzieci w miłości do Kościoła, wiary i ojczyzny.

Podczas bytności księdza biskupa, odbyło się zebranie miejscowej kolonji polskiej w kwestji budowy nowego kościoła w Tomsku. Zebraniu przewodniczył Jego Ekscelencja; postanowiono, po długiej dyskusji, przystąpić do budowy świątyni, a jakkolwiek środki, przeznaczone na ten cel, są obecnie bardzo jeszcze szczupłe, kolonja zamierza zebrać brakującą sumę drogą składek i ofiar.

Wieczorem tegoż dnia Jego Ekscelencja udał się w dalszą podróż na Wschodnią Syberję i na Sachalin. Po mowie pożegnalnej, wygłoszonej do tłumnie zebranych parafjan, biskup udał się na cmentarz katolicki, skąd punktualnie o godzinie 9 wieczorem znalazł się na dworcu kolejowym. Oczekiwali go tłumy ludu. Wagon, w którym jechał, zarzucono kwiatami. Jego Ekscelencja ofiarowano przeszłą tace srebrną z wyrytym widokiem kościoła i stosownymi napisami.

Chwila odjazdu zbliża się szybko. Po drugim dzwonku Jego Ekscelencja wszedł do wagonu, skąd raz jeszcze, wzruszony, dziękował obecnym za serdeczne przyjęcie, wyrażając nadzieję, że przybędzie jeszcze w te strony.

Trzeci dzwonek i pociąg powoli rusza. Obecni klękają, przyjmując błogosławieństwo Pastera, który zegną klęcząc w skupieniu tłum słowami modlitwy i otuchy.

Dnia i czerwca miejscowy proboszcz w Tomsku otrzymał depeszę od k. biskupa, w której tenże wyr. za raz jeszcze podziękowanie za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał w Tomsku.

Za granicą.

Sily Grecji i Turcji.

Każdej chwili spodziewać się dziś można wybuchu wojny turecko-greckiej. Szanse Grecji w tym wypadku byłyby jednak tak małe, iż wadnie się jej w zatarg zbrojny nazwałoby można prostym szaleństwem.

Ażby to zrozumieć i ocenić, wystarczy przyjąć się bliżej cyfron obustronnych sił zbrojnych.

Turcja rozporządza w samym tylko salonickim okręgu wojennym siłą 236 batalionów, 40 szwadronów i 72 baterji — czyli razem armja, złożoną z 250,000 ludzi z 450 działami. Po za tą armją stoją jeszcze korpusy: adrianopolski, konstantynopolski i anatolijski.

Armja grecka zaś liczy podczas pokoju 21,000 żołnierzy z 150 działami, i to tylko na papierze, gdyż skutkiem licznych zwolnień ze służby ze względu na oszczędnościowych w Grecji stoi pod bronią zaledwie 15,000 żołnierzy.

Armja ta podzielona jest na trzy dywizje, z których każda obejmuje dwie brygady piechoty po dwa pułki o trzech bataljonach, dwa bataljony „Ewzonów” (strzelców), stanowiących niejako wyrób armji, jeden pułk konnicy o sześciu szwadronach, dziewięć baterji po cztery działa i bataljon pionierów. Trzecie atoli bataljony piechoty i piąte i szóste szwadrony pułków konnicy obejmują jedynie kadry. Poza formacjami dywizyjnymi posiada Grecja jeszcze sześć baterji górskich i trzy baterje ciężkich dział polowych. Razem więc składa się cała jej armja w czasie pokoju z 42 bataljonów piechoty, 18 szwadronów jazdy, 36 baterji i 3-ch bataljonów pionierów, nie licząc żandarmerji. Piechota i strzelcy uzbro-

jani są w karabiny repeterjowe Manichera i Schönauera, o bardzo małym, bo tylko 6.5 milimetrowym kalibrze; artylerja w działa szybkostrzelne Sohreidera—Canet.

Poniżej służba wojskowa obejmuje: dwa lata pod chorągwią, diesięć w rezerwie armji linowej, ośmiem lat w armji terytorjalnej i dziesięć lat w jej rezerwie, a więc razem lat 30 — jest do dyspozycji, obok armji stałej, 28,000, rozcożników rezerwy. W razie powołania wszystkich pod broń — zebralaby się armja 324,000 głów. O takiej sile zbrojnej dzisiejsza Grecja jednak nawet marzyć nie może. Pominąwszy już rozpowszechnione wychodźstwo, które pozbawia kraj corocznie około 28 tys. męczyzn w wieku od lat 20 do 30, a które redukowałoby zatem liczbę powyższą do połowy, rząd grecki nie posiada broni do uzbrojenia wszystkich rezerw. Największą optymistą liczą też jedynie na to, że w najlepszym razie mogłaby utworzyć armję połową w sile 62 tysięcy głów i armję terytorjalną w liczbie 77 tys.

Armja operacyjna dzieliłaby się na sześć dywizji po 14 bataljonów, 6 szwadronów i 9 baterji — a więc po 13 do 14 tysięcy ludzi. Znawcy stosunków wojskowych w Grecji zapewniają wszakże, że te 6 dywizji wyruszyć mogą w pole w łącznej sile co najwyżej 50 do 60 tysięcy ludzi. Byłaby to więc armja, stanowiąca zaledwie czwartą część armji tureckiej, stojącej w pogotowie tuż nad granicą grecką, doskonale uzbrojonej i wykwalifikowanej.

Żołnierze grecki pod względem swoich kwalifikacji wojskowych nawet równać się nie może z żołnierzem tureckim. Korpus oficerski jest wprawdzie bardzo liczny, obejmuje bowiem nawet podczas pokoju blisko 2,000 oficerów różnych stopni, lecz wszyscy niemal garną się chętnie do polityki, niż do sztuki wojennej. Wśród podporuczników jest dużo ludzi siwych, po 50 lat i więcej, którzy nie awansują — z braku protekcji. W intendenturze panuje niedł, nadużycia są zjawiskiem normalnem.

Zamach w Rumunji.

W sferach politycznych w Bukareszcie omawiają żywo bardzo sensacyjną wiadomość, która przesieknęła przez mury ministerium wojny na zewnątrz. Oto dobrze poinformowani twierdzą, iż ministerium wojny udało się wykryć i udaremnić plany antydy następczego zamachu stanu. Autorem udermionego planu jest niejaki Geblescu Aureli z prowincji Craiova. Geblescu, pan rozległych włości, oparł swój plan usunięcia z tronu rumuńskiego rodziny obecnej na zwyczajny wynajmowania żołnierzy do przeprowadzenia zżniwa.

Przed tem nagromadził już w swych dobrach wielką ilość materiału strzelniczego. Następnie zwrócił się do ministerium wojny z prośbą o odkomenderowanie do jego dóbr całego pułku piechoty na czas żniw. Prosił dalej, aby dla zmniejszenia kosztów wysłano pułk bez oficerów, dodając żądanie pozostawienia żołnierzy broni, gdyż „boi się napadu na pułk ze strony robotników rolnych”. Wojska mu jednak nie nadeszło; w jaki sposób powzięto podejrzenia, dotychczas niewiadomo.

TELEGRAMY

„Kurjera Litewskiego”.

Z dnia 23 i 24 (6 i 7 lipca).

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

SPRAWY PERSKIE.

Londyn. Lewington zwrócił się w Izbie lordów, z zapytaniem do rządu, czy wojska rosyjskie wyruszą z Tebris jednocześnie z wojska-

mi przygotowanymi w Baku; czy wojska narodowe w Reszt i Isfahanie utrzymują tam porządek i czy wobec tego nie ma istotnie powodu do obawy o życie i mienie europejczyków w Teheranie.

Lewington oświadczył, że nie ożuje żadnych uczuć nieprzyjaznych względem Rosji i nie chce poddawać wątpliwości, że działa ona w dobrej wierze, chce tylko wiedzieć, czy przedstawiciele Anglii w Teheranie zwracali się z prośbą o ochronę, czy rząd omawia kwestję wysłania jej, czy też ma zamiar powierzyć obronę życia i mienia podanych brytańskich obcomu moarstwu.

Lord Crowe odpowiedział, że rząd nie ma wiadomości, czy wojska rosyjskie wyruszą naprzód z Tebris.

Rząd rosyjski postanowił wysłać oddział wojsk z Baku do Enzeli, nakazując mu dotarcie do Kaswinu. Dowiaduje się zarazem, że możliwym jest cofnięcie tego rozkazu, o ileby rokowania z przywódcami bachtjarów i narodowców okazały się pomyślne. Celem zarządzeń rosyjskich jest zabezpieczenie komunikacji między Kaswinem, a morzem Kaspijskim. Co zaś do dalszego posuwania się części wojsk do Teheranu, to lord Crowe powtórzył oświadczenie zawarte w nocie rosyjskiej, dodając w odpowiedzi na drugie zapytanie Lewingtona, że w razie zajęcia Teheranu przez narodowców, czy bachtjarów, nie można być zupełnie pewnym, czy życia i mienia europejczyków nie będzie groziło niebezpieczeństwo.

Tebris. Wiadomości o wypadkach teherańskich dodały odwagi fidałom Sattar-chana i Bagir-chana. Pomimo to rynki są otwarte i wielokrotnie usiłowania zamknięcia ich spełzły na niczem.

Wyniki niedawnych wyborów do parlamentu nie są znane; wybory odbywały się bardzo ospale. Ogólnie liczby ludności, wynoszącej 300 tys., stanowiło się około 2500. Daje się zauważyć znużenie rozbuchami i pożądanie spokoju i bezpieczeństwa przed wymuszaniem i grabieżami fidałoj.

Teheran.

W dniu 20 czerwca, oddział brygady kozackiej w Keredz, wyruszył, ze względu politycznych, do Saachabad. Dodało to odwagi fidałoj, którzy dopędzili kozaków i zaatakowali Karawan-seraj, gdzie kozacy zatrzymali się na noc. Wykoskie ściany tego budynku przekładają działaniu artylerji kozackiej. Kozacy ostrzeliwali fidałoj, z sąsiedniej baszty, a po wybieciu muru, bombardowali ich z dział i po siedmiogodzinnej bitwie, zmasili do ucieczki. Fidałoj stracili 12 zabitych i 19 rannych, kozacy — oficerów i 3 żołnierzy. Zdobyto armatę i sztandary fidałoj, zebranych w Keredz, dokąd przyjechał Sepechdar.

Usiłowania misji zagranicznych, zatrzymaniu Sepechdara i bachtjarów — pozostały bez skutku. Sordar-Asad, znajdujący się na drodze Chamadanskiej, wysłuchał oświadczeń misji i po porozumieniu się ze swymi stronnikami, obiecał delegatowi, że zobaczą się w Teheranie. Delegaci, wysłani do Sepechdara, przybyli do Saachabad podczas polityczki z fidałojami i po jej ukończeniu pojechali do Keredz.

Po wysłuchaniu oświadczeń delegatów misji, Sepechdar zakomunikował im 8 żądań endżumenów perskich, obiecując zaniechać dalszego marszu i oczekiwać odpowiedzi do południa 23 czerwca.

Życzenia endżumenów są następujące: zagarnięcie całej władzy, prawo mianowania ministrów i gubernatorów; oddanie do dyspozycji obranego przez nich ministra wojny arsenałów i zbrojnych ich kraju; rozbrojenie wszystkich obywateli kraju, z wyjątkiem fidałoj, i wprowadzenie do Teheranu zbrojnego oddziału bachtjarów i fidałoj. „I zagwarantowania konstytucji. Żąda-

wali życie nad Złotym Rogiem, miełby w ręku kopalnie zdarzeń nieprawdopodobnych, a równych fantazji bajkom z „Tysiąca i jednej nocy”.

Lenistwo wschodnie stało się przysłówiem. A jednak muzułmanin nie bywa na ogół najleniwszym. Jedni, budując na sile fizycznej, chwytają się grubszej roboty: bywają murarzami, pracują przy robotach ziemnych i noszą ciężary w porcie; inni kierują się ku zajęciom, zadawalniającym wrodzony mizantropizm wschodu gust do paradowania i przechadzki: z takich rekrutują się kawalerzyści, komisjonerzy, dragomani, lokaje, woźnice. Rzemiosło mniej leży w ich tradycji, mimo to Konstantynopol liczy wielu tubylczych krawców, cyzelarzy, blacharzy, stolarzy, introligatorów. Chętnie biorą się do zajęć uprawianych zwykle przez kobiety — w czym podobni są do chińczyków — do prania, prasowania. Nieraz widzi się w oknie pralni poważną twarz muzułmanina, schyloną nad koronkami eleganckiej spódnicy, z którą „pracę” daje sobie radę niegorzej od najzręczniejszej robotnicy europejskiej. Słusznie umie sfabrykować zamek najnowszej konstrukcji, siodłarzy kołowy wależ, której nie powstydziłby się pierwszorzędny magazyn paryski. Nie brak w tem ozasem i tandety, lecz nóg zrzęcość niezaprzeczalna. Jako służba domowa odznaczają się wernością

i uczciwością, która wznawia europejskie wspomnienia o służących starej daty.

Handel wymyka się przeważnie z rąk muzułmanina. Na tem polu nie może on rywalizować z persem, z grekiem, z koptem, z armeńczykiem. Kopci zwłaszcza uchodzą za najsprytniejszych, najoszczędniejszych i najchytliwiejszych kupców. Po nich zaraz idą Grecy i ormianie. Opinia europejska przywykła składać zaburzenia antyarmeniekie na karb fanatyzmu religijnego, przeoczała, że tkwi w nich przedewszystkiem zawiść ekonomiczna niechęć do konkurenta. Armeńczyk jest w Konstantynopolu najtańszym robotnikiem, najsprytniejszym kupcem i ruinuje konkurencję muzułmańską na każdym kroku. Jakkolwiek fanatyzm podnieca rzemie, to jednak grunt przygotowuje walka ekonomiczna. Pierwsze ofiary rekrutują się też zawsze z pomiędzy małych kupców, robotników portowych i szynkarzy. A gniew muzułmanów podnieca coraz trudniejsze warunki życia. Drożyna rośnie, zarobek pozostaje na dawnym stopie.

Przy ciężkim życiu, jakie prowadzi proletarijusz muzułmański, chęć zabawy należy wszakże do zasadniczych cech jego charakteru. Nie jest to wesołość francuza lub wieńczyka; raczej pociąg do hulanki, mającej nagrodzić trud dnia powszedniego. Nieraz robotnik portowy zbiera miesiącami grosz do grosza, by

przepuścić wszystko w jeden dzień. Spędza go wtedy w restauracjach i kawiarniach ubrany w bogaty kostium, który wypożyczył, rozbija się powozami, wyrzuca pieniądze za okno, „żyje jak basza”. Na drugi dzień, nawiąwszy nagi, z pustą kieszenią, wraca do ciężkiej roboty, którą odczuwa jak mu wspomnienia „pięknego dnia w życiu”. Pijaństwo gra w tych uciechach najniebezpieczniejszą rolę; muzułmanin jest naogół trzeźwy i zgodnie z wolą proroka wdki nie używa, na wino, choć rzadko, da się skusić. Kawiarnie są miejscem pogawędki, nie pijaństwa; napoje używane to kawa, sok winogronowy, herbata, a bardzo często czysta woda, jako dodatek do fajki, rozmowy i gry. Teraz przybyło jeszcze czytanie dzienników, chociaż politykomanja nie ogarnęła jeszcze warstw najniższych.

Najczęstsza okazja do zabawy, to wesele, obchody religijne i pogrzeby, na wschodzie wogóle dość wesołe. Przy każdej takiej sposobności rozwija się przed oczyma przechodniów pompa nieraz komiczna, zawsze szczerze pomyślana. Przed karetami nowożeńców pędzą ludzie, za nimi jeźdźcy na osłach, koniach i mułach przeciągają najostojeczniej, dając się podziwiać. Na wózkach jadą komediani, odgrywając całe sceny przed przechodniami, tańcząc i wykrzykiując się. Każda taka feta jest widowiskiem całej dzielnicy.

Z widowisk prawdziwych zawsze

utrzymują się marionetki, lecz nie brak i teatru wcale słowa znaczącego. P. Bertrand zaszedł raz w Damasku na takie przedstawienie, obawiając się, że napotka zwykłą commedia dell'arte, jaką mierni aktorzy raczą zwykle swą publiczność. Teatr był porządniejszy niż zwykle, publiczność bardziej doborowa. Na początku odśpiewano hymn sultański. Za podniesieniem zasłony ukazały się dekoracje sali jadalnej europejskiej. Na scenie dwie kobiety: jedna w różowej sukni satynowej, druga z fartuszkami pokójkowi. Po chwili wchodził pokutnik w habicie i brodaty starzec w stroju druida. Dysputują, nakoniec pokutnik daje w twarz druidowi. Co to wszystko znaczy?

Za chwilę wyjaśnienie: to Cyd Corneille'a, zandaptowany do pojęć i potrzeb estetycznych wschodu. Różowa suknia to Szymena, pokójka — Elwira, dwaj starcy reprezentują don Diega i hr. de Gormaz. Król Kastylji ma na sobie kostium cyklisty i bućki sznurowane. Cyd nieprawdopodobną kompozycję zielonego kaftana i różowych spodenek. A jednak w miarę postępu akcji, nie tylko publiczność, lecz i p. Bertrand znalazł niejedną chwilę entuzjazmu. Przez ekscytacyjność i śmiałość inscenizacji, przebiegała sobie drogę wielka poezja. Bohaterem wieczoru był zwłaszcza Rodrygo, sympatyczny młody egipcjanin, o pięknej postawie i ruchach pel-

nych energii. Animusz rycerski, jeden z tonów zasadniczych duszy wschodniej, jeszcze i dzisiaj, znajdował w nim wyraz silny i trafny do słuchaczy.

Jeszcze w r. 1906, bawiąc w Konstantynopolu, słyszał p. Bertrand zewsząd, iż „młodoturcy” — to fantasmagorja”. Stykając się z pospółstwem i z inteligencją, długi czas nie mógł uzyskać innej informacji ponad powyższą, którą powtarzali jedni z wiarą, drudzy z chęcią ułrycia istotnego stanu rzeczy. Po dłuższym pobycie udało mu się wejść w ściślejsze stosunki z paru młodymi Turkami, którzy okazali się — młodoturkami. Z ust ich słyszał gwałtowne ataki na rządy sultańskie, na system szpiegowstwa, na ucisk każdej myśli o reformie i na gwałty, jakim ulegała inteligencja, przejęta ideą konstytucyjną. Idee swobód politycznych przedostały się z Europy już dawniej. Przywieźli je wychowankowie uniwersytetów i politechnik zachodnich. Gorętsze umysły poczęły uświadamiać sobie nie tylko własne poniżenie, lecz przyszłe losy kraju o podwójnych łańcach, jakim była Turcja, trzymana żelazną dłoń Abdula-Hamida. W kole poufne wybuchnął raz jeden:

— Mamy dość tej tyranii! Niech będzie co chce, byle z tem skończył. Wolimy najazd cudzoziemców, wolimy być pod Francją lub Anglią, niż w tej niewoli!

Trzeba było wiele śmiałości, aby nawet pod pieczęcią poufności wypowiedzieć takie groźby. Każdy był szpiegowany; w kawiarni dzielnicy niepewnych oczu ścigali przybysza, dziesiątki oczu nadśledzających rozmów podejranych. Mówiono zawsze po cichu. Mimo to, gdy drzwi otwierały się i wchodził ktoś obcy, cała sala milkła, kierując podejrziwy wzrok na nieznajomego. Sultan nie był wogóle popularnym. — W rocznicę jego wstąpienia na tron, 4 października, p. Bertrand spodziewał się iluminacji Stambulu. Ani jeden dom prywatny nie był oświetlony. Kilka płomyków w gmachach rządowych — oto wszystko.

ja też usunięcia wojsk rosyjskich i rozpuszczenia brygady kozackiej. Bachtarży opuścili angielską drogę kumską i zatrzymali się na trasie Chemański, gdzie przetrzymali wolnego i bezpiecznego ruchu na drodze. Rozbójnicy kaukaski i bandy Sepechdara pobiły oficjalistów stacji w Szachabad; pobili zaś sami, uciekając do Kereki, zabrali przemocą wszystkie konie Boginowa.

Na posterunku rosyjskim w Kereki rozpadli strażnicy i zajęli wszystkie budynki. Telefony i drogi są zepsute. Ruch pocztowy i osobowy zawieszony został z powodu braku koni. Steroryzowani zwolennicy Boginowa, uciekają.

Wydelegowani przez misję wysłańcy do Sepechdara, nie znaleźli koni na drodze rosyjskiej i ostrzeżeni byli w Szachabad przez fidałów, wobec czego pozbawiono ich możliwości zawiadomienia misji o wyniku swej podróży.

Z powodu obecności, wśród stronników Sepechdara, w Teheranie, znacznej liczby ormian, wśród pospółstwa tureckiego daje się zauważyć ruch ormianowski. Arcybiskup ormiański zwrócił się z prośbą o pomoc do misji rosyjskiej. Oddział kordobański wzmocniony został dwoma armatami i sekcją sarbazów. Na miejsce wysłanych wojsk, rząd uzbroid motoch miedzi.

W stolicy trwa panika, rynki są samknięte — obawiają się motochu i fidałów; grabież w stolicy i okolicach staje się coraz częstsza. Były sadrazam Musir-Us-Saltane i minister finansów Kawam-Ud-Daule, wywiesili flagi tureckie i ogłosili się za poddanych Turcji.

Sepechdar zwrócił się do sekretarza Mansura z prośbą o pomoc, w sprawie pokojowego załatwienia zatargu.

Londyn. W Izbie gmin interpelowano Grey'a w sprawie wysłania wojsk rosyjskich do Persji. Wolnomyślny Ruberford zapytywał czy rząd będzie protestować przeciw marszowi wojsk rosyjskich na Teheran, co sprzeciwiłoby się idei porozumienia angielsko-rosyjskiego i zagrażałoby niezależności Persji.

Grey potwierdził wczorajsze oświadczenie lorda Coove, dodając, że rząd rosyjski zawiadomił Anglię o krokach uznawanych za niezbędne, a wobec chaosu panującego w Persji północnej w pobliżu granicy rosyjskiej niema powodu do utrzymywania, by stosowane dotychczas środki ostrożności miały być nierozsądne.

POSELSTWO CHINSKIE. Petersburg. Nadzwyczajne poselstwo chińskie przedstawiło się Najjaśniejszemu Państwu w Peterhofie.

POWRÓT CHOMIAKOWA. Petersburg. Powrócił z zagranicy prezes Dumy Państwowej, Chomiakow.

WYROK. Petersburg. Izba sądowa, z udziałem przedstawicieli stanów, skazała na rok twierdzy wydawcę kalendara „Soince”, Bajkowa, oskarżonego z art. 129 kodeksu karnego, za umieszczenie w kalendarzu urywków z historii rewolucji.

CHOLERA. Petersburg. W ciągu ostatniej doby zachorowało w stolicy 83 osób, zmarło 29, wyzdrowiało 38 i pozostaje w szpitalach — 693.

Archangielsk. Zachorowało tu osób 9, zmarło 2.

POŻARY. Odesa. O godzinie 2 po południu wybuchł pożar w wydziale fizyko-matematycznym uniwersytetu. Straż ogniowa zapobiegła olbrzymiemu niebezpieczeństwu, ponieważ w piwnicach mieścił się znaczny skład materiałów palnych.

Spalił się skład preparatów chemicznych.

Nowogród. Przy silnym wietrze spaliło się miasteczko Dieniatycz; w płomieniach zginęła kobieta.

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRABIEŻE. Sosnowiec. W labrowie, w pobliżu kopalni „Koszele” zabito strażnika; złoczyńcy zbiegli.

W pobliżu Będzina ranił się żołdak ciężko strażnik; aresztowano kilka osób podejrzanych o zamach.

Groźny. O godz. 10 wieczorem zabito w śródmieściu kupca Szawielowa; zabójcy zbiegli.

Smoleńsk. W odległości 13 wiorst od Rosławia, na szosie moskiewskiej ograbiono na 600 rb. przejeżdżającego pocztowy; pocztyljon i woźnica ocaleli.

WYPADEK KRÓLA SERBSKIEGO. Wiedeń. Do „Corr-Bureau” telefografują z Belgradu, że podczas porannego spaceru króla w parku Topozidera, nastąpiło lekkie omdlenie, przyczem król spadł z konia, bez żadnego zresztą szwanku i powrócił do pałacu powozem. Król czuje się zupełnie dobrze.

W SPRAWIE NIETYKALNOŚCI POSELSKIEJ. Wiedeń. Zawezwany do Budapesztu przez prezesa ministrów, w celu złożenia wyjaśnień z powodu aresztowania deputowanego Nowosela, ban chorwacki, baron Rauch, stwierdził, że duchowny Nowosel, na czele tłumu włócił się, krzyżując przy spotkaniu go coś w rodzaju: „precz z banem” i aresztowany został na ulicy, co w myśl prawa chorwackiego stanowi o zawieszeniu nietykalności poselskiej.

W PARLAMENTCIE AUSTRIACKIM. Wiedeń. Parlament pozostaje pod wrażeniem nagany dla obstrukcji, wyrażonej w dniu 22 czerwca przez cesarza, przy otwarciu kolei taurer-skiej. Zwracając się do prezesa Izby, cesarz nazwał hańbą to, co się dzieje obecnie w parlamencie. Pomiędzy to obstrukcja trwała w dalszym ciągu w dniu 23 czerwca i kierownik jej Szusterszicz wyraził współ-pracownikowi jednego z pism ubolewanie z powodu, że osoba monarchy wnieśli do walki partyjnej.

Głosy prasy bałkańskiej o anty-słowiańskich cechach obstrukcji wywołują ciężkie wrażenie w słowiańskich sferach parlamentarnych.

Wybor członków delegacji odbył się spokojnie; następnego posiedzenia wyznaczono na dzień 24 czerwca.

POWRÓT CESARZA. Wiedeń. Powrócił tu cesarz Franciszek Józef.

O WYSPĘ KRETE. Paryż. Pichon oświadczył w Izbie

deputowanych, w odpowiedzi na interpelację, że chwila obecna nie bardzo się nadaje do omawiania sprawy przysięgi formy rządów na Krete. Mocarstwa opiekuńcze rezerwują sobie prawo porozumienia się w tej kwestii, gdy pozwolą na to okoliczności.

Oddziały wojsk międzynarodowych zastąpione będą w 14 lipca przez cztery statki wojenne.

ZAKONCZENIE STREJKU. Marsylja. Na zebraniu zarejestrowanych marynarzy statków prywatnych, sekretarz syndykatu marynarzy zawiadomił o decyzji sądu polubownego i oświadczył, że wszystkie dawne załogi statków przyjęte będą ponownie do służby. Marynarze powrócili na statki i w ten sposób strejk się zakończył.

PROM PAROWY. Sassiniz. W obecności cesarza niemieckiego i króla szwedzkiego, odbyło się otwarcie komunikacji za pomocą promu parowego, między Sassiniz i Trelleborg.

Podczas śniadania na jachcie „Hohenzollern”, cesarz dziękował królowi za przyjęcie, wyrażając życzenie, by nowa droga przez morze Bałtyckie wpłynęła na potężny rozwój stosunków handlowych Niemiec ze Szwecją.

Jeżeli jesteście niezadowoleni ze swej cery, używajcie **Mydła zdrowia, Wiktora Askanasa.** 5-3-21a

Dział ekonomiczny. Rynki zbożowe. Nadszedł ten okres przełomowy w handlu zbożem, corocznie się powtarzający — pomiędzy kończącą się kampanią z jednej, a zbliżającą się nowymi zbiorami z drugiej strony.

W takich okresach handel niejako się rozdwaja. Jedną jego część dotyczy bowiem handlu zbożem na najbliższe potrzeby, i ta część zostaje pod wpływem zapasów i czasu, na jaki wystarczyć mają. Drugą część

dotyczy handlu zbożem przyszłym i na nią oddziaływają głównie widoki urodzajów.

Niestety, w roku obecnym obiedwie te części niezbyt pomyślnie się przedstawiają.

Zapasy wyczerpują się bardzo szybko. Rosja, która bardzo obficie zasilala rynki amniejszy już znacznie swój wywóz, pomimo, że zapotrzebowanie jest ciągle duże. Widoki zaś urodzaju są wogóle w Europie nieświeżne, a i ze Stanów Zjednoczonych nadchodzące wiadomości nie obiedują zbyt obfitych zbiorów.

W końcu i Argentyna również skarży się na nieprzyjatywne warunki pogody i na szkody, jakie ta pogoda w zasiewach przyszkadza.

Pomimo więc wielkiej doźniaki cen ochoty, usposobienie na rynkach zbożowych całego świata jest w chwili obecnej mocne, a co gorsza, nie można mieć nadziei ukrócenia drożyzny zboża w niedalekim terminie.

W obecnej chwili na główniejszych rynkach zbożowych między-narodowych notowania są następujące:

W Nowym Jorku pszenica gotowa 122 1/2, na lipiec 126, w Chicago pszenica 116, kukurydza 70 1/4, c. z. buszel, w Buenos Ayres pszenica 10,50 pez., w Liverpoolu pszenica 9 sz. 3/4, p. w Paryżu pszenica 26,80 fr., w Marsylii 25 1/2 fr., w Berlinie pszenica 258 1/2, żyto 194 m. w tonnę.

Na rynkach rosyjskich usposobienie mocne i stałe. Jak już wspomnieliśmy wyżej, wywóz zmniejszył się i spadł do 9520 tysięcy pudów, z których pszenicy 3542, żyta 777, jęczmienia 3239 tys. pud.

Notują w Odesie pszenicę 155, żyto 109; w Libawie żyto 115, owies 101 do 104 kop., w Rydze pszenica 147, żyto 115 do 116, w Rewlu żyto 115 do 116, w Jelu pszenica 138, żyto 108 kop. za pud.

Ceny zboża. (Telegramy specjalne Pat. Ag. Tel.)
Warszawa, słaby.

Pszenica 155—159
Żyto 105—108
Owies 106—112

Krówiec. (Ceny w markach za 1000 klio).

Pszenica ros. słaby 177—188
Jęczmień pastwowy 116—128
Otręby pszenne 110—112
Groch „Victoria” 180—220
Makuchy konopiane 88—98

GIEŁDA. Telegramy Handlowe Pot. Agencji Telegraficznej.

Petersburg, dn. 24 czerwca 1909 r.

Nawróty Giełdy.

z wartościami dywidendowymi dość mocny
papierami lokacyjnymi staly
promiowymi bez zmiany

Londyn 3 mies. 94,50
Berlin 3 mies. 96,25
Paryż 3 mies. 97,54

4% Renta państwowa 84,75
5% Pożyczka wewn. 1905 r. 90,75
4 1/2% 90,75
5% 90,75
6% 90,75

3% Oblig. skarbu Państwa 305,5
5% Przemysłowa i em. 1894 r. 201,5
5% 202—
5% 202—
4 1/2% obl. Petersb. m. i. k. 84,75
4 1/2% list. zast. Wł. i. k. 83,75
4 1/2% 82,75
4 1/2% 82,75

Akcie Banku Ziemsk. Wł. i. k. 4—1414

Redaktor i wydawca
WOJCIECH BARANOWSKI

„Willa Felioja”
Sanatorium dla Pań
* D-RA OSKARA GOLDBERGA *

W lesie sosnowym, wspaniały park, w pobliżu lasów i kuracji. 2 lekary. Wszelkie nowoczesne metody leczenia chorób kobiecych. Kuracje wzmocniające, uciążące, odciążające i dla rekonwalescentek. Spec. sale operac. i porodowa. Opłata 3—6 rb. dziennie za utrzymanie, w locie-niem. Inp. i prosp. Warszawa, Wielka 47—6 tel. 46-70.

DESKIENKI.

„Willa Felioja”
Sanatorium dla Pań
* D-RA OSKARA GOLDBERGA *

W lesie sosnowym, wspaniały park, w pobliżu lasów i kuracji. 2 lekary. Wszelkie nowoczesne metody leczenia chorób kobiecych. Kuracje wzmocniające, uciążące, odciążające i dla rekonwalescentek. Spec. sale operac. i porodowa. Opłata 3—6 rb. dziennie za utrzymanie, w locie-niem. Inp. i prosp. Warszawa, Wielka 47—6 tel. 46-70.

DESKIENKI.

„Willa Felioja”
Sanatorium dla Pań
* D-RA OSKARA GOLDBERGA *

W lesie sosnowym, wspaniały park, w pobliżu lasów i kuracji. 2 lekary. Wszelkie nowoczesne metody leczenia chorób kobiecych. Kuracje wzmocniające, uciążące, odciążające i dla rekonwalescentek. Spec. sale operac. i porodowa. Opłata 3—6 rb. dziennie za utrzymanie, w locie-niem. Inp. i prosp. Warszawa, Wielka 47—6 tel. 46-70.

DESKIENKI.

„Willa Felioja”
Sanatorium dla Pań
* D-RA OSKARA GOLDBERGA *

W lesie sosnowym, wspaniały park, w pobliżu lasów i kuracji. 2 lekary. Wszelkie nowoczesne metody leczenia chorób kobiecych. Kuracje wzmocniające, uciążące, odciążające i dla rekonwalescentek. Spec. sale operac. i porodowa. Opłata 3—6 rb. dziennie za utrzymanie, w locie-niem. Inp. i prosp. Warszawa, Wielka 47—6 tel. 46-70.

DESKIENKI.

„Willa Felioja”
Sanatorium dla Pań
* D-RA OSKARA GOLDBERGA *

W lesie sosnowym, wspaniały park, w pobliżu lasów i kuracji. 2 lekary. Wszelkie nowoczesne metody leczenia chorób kobiecych. Kuracje wzmocniające, uciążące, odciążające i dla rekonwalescentek. Spec. sale operac. i porodowa. Opłata 3—6 rb. dziennie za utrzymanie, w locie-niem. Inp. i prosp. Warszawa, Wielka 47—6 tel. 46-70.

DESKIENKI.

„Willa Felioja”
Sanatorium dla Pań
* D-RA OSKARA GOLDBERGA *

W lesie sosnowym, wspaniały park, w pobliżu lasów i kuracji. 2 lekary. Wszelkie nowoczesne metody leczenia chorób kobiecych. Kuracje wzmocniające, uciążące, odciążające i dla rekonwalescentek. Spec. sale operac. i porodowa. Opłata 3—6 rb. dziennie za utrzymanie, w locie-niem. Inp. i prosp. Warszawa, Wielka 47—6 tel. 46-70.

DESKIENKI.

„Willa Felioja”
Sanatorium dla Pań
* D-RA OSKARA GOLDBERGA *

W lesie sosnowym, wspaniały park, w pobliżu lasów i kuracji. 2 lekary. Wszelkie nowoczesne metody leczenia chorób kobiecych. Kuracje wzmocniające, uciążące, odciążające i dla rekonwalescentek. Spec. sale operac. i porodowa. Opłata 3—6 rb. dziennie za utrzymanie, w locie-niem. Inp. i prosp. Warszawa, Wielka 47—6 tel. 46-70.

DESKIENKI.

„Willa Felioja”
Sanatorium dla Pań
* D-RA OSKARA GOLDBERGA *

W lesie sosnowym, wspaniały park, w pobliżu lasów i kuracji. 2 lekary. Wszelkie nowoczesne metody leczenia chorób kobiecych. Kuracje wzmocniające, uciążące, odciążające i dla rekonwalescentek. Spec. sale operac. i porodowa. Opłata 3—6 rb. dziennie za utrzymanie, w locie-niem. Inp. i prosp. Warszawa, Wielka 47—6 tel. 46-70.

DESKIENKI.

„Willa Felioja”
Sanatorium dla Pań
* D-RA OSKARA GOLDBERGA *

Krówiec. (Ceny w markach za 1000 klio).

Pszenica ros. słaby 177—188
Jęczmień pastwowy 116—128
Otręby pszenne 110—112
Groch „Victoria” 180—220
Makuchy konopiane 88—98

GIEŁDA. Telegramy Handlowe Pot. Agencji Telegraficznej.

Petersburg, dn. 24 czerwca 1909 r.

Nawróty Giełdy.

z wartościami dywidendowymi dość mocny
papierami lokacyjnymi staly
promiowymi bez zmiany

Londyn 3 mies. 94,50
Berlin 3 mies. 96,25
Paryż 3 mies. 97,54

4% Renta państwowa 84,75
5% Pożyczka wewn. 1905 r. 90,75
4 1/2% 90,75
5% 90,75
6% 90,75

3% Oblig. skarbu Państwa 305,5
5% Przemysłowa i em. 1894 r. 201,5
5% 202—
5% 202—
4 1/2% obl. Petersb. m. i. k. 84,75
4 1/2% list. zast. Wł. i. k. 83,75
4 1/2% 82,75
4 1/2% 82,75

Akcie Banku Ziemsk. Wł. i. k. 4—1414

Redaktor i wydawca
WOJCIECH BARANOWSKI

„Willa Felioja”
Sanatorium dla Pań
* D-RA OSKARA GOLDBERGA *

W lesie sosnowym, wspaniały park, w pobliżu lasów i kuracji. 2 lekary. Wszelkie nowoczesne metody leczenia chorób kobiecych. Kuracje wzmocniające, uciążące, odciążające i dla rekonwalescentek. Spec. sale operac. i porodowa. Opłata 3—6 rb. dziennie za utrzymanie, w locie-niem. Inp. i prosp. Warszawa, Wielka 47—6 tel. 46-70.

DESKIENKI.

„Willa Felioja”
Sanatorium dla Pań
* D-RA OSKARA GOLDBERGA *

W lesie sosnowym, wspaniały park, w pobliżu lasów i kuracji. 2 lekary. Wszelkie nowoczesne metody leczenia chorób kobiecych. Kuracje wzmocniające, uciążące, odciążające i dla rekonwalescentek. Spec. sale operac. i porodowa. Opłata 3—6 rb. dziennie za utrzymanie, w locie-niem. Inp. i prosp. Warszawa, Wielka 47—6 tel. 46-70.

DESKIENKI.

„Willa Felioja”
Sanatorium dla Pań
* D-RA OSKARA GOLDBERGA *

W lesie sosnowym, wspaniały park, w pobliżu lasów i kuracji. 2 lekary. Wszelkie nowoczesne metody leczenia chorób kobiecych. Kuracje wzmocniające, uciążące, odciążające i dla rekonwalescentek. Spec. sale operac. i porodowa. Opłata 3—6 rb. dziennie za utrzymanie, w locie-niem. Inp. i prosp. Warszawa, Wielka 47—6 tel. 46-70.

DESKIENKI.

„Willa Felioja”
Sanatorium dla Pań
* D-RA OSKARA GOLDBERGA *

W lesie sosnowym, wspaniały park, w pobliżu lasów i kuracji. 2 lekary. Wszelkie nowoczesne metody leczenia chorób kobiecych. Kuracje wzmocniające, uciążące, odciążające i dla rekonwalescentek. Spec. sale operac. i porodowa. Opłata 3—6 rb. dziennie za utrzymanie, w locie-niem. Inp. i prosp. Warszawa, Wielka 47—6 tel. 46-70.

DESKIENKI.

„Willa Felioja”
Sanatorium dla Pań
* D-RA OSKARA GOLDBERGA *

W lesie sosnowym, wspaniały park, w pobliżu lasów i kuracji. 2 lekary. Wszelkie nowoczesne metody leczenia chorób kobiecych. Kuracje wzmocniające, uciążące, odciążające i dla rekonwalescentek. Spec. sale operac. i porodowa. Opłata 3—6 rb. dziennie za utrzymanie, w locie-niem. Inp. i prosp. Warszawa, Wielka 47—6 tel. 46-70.

DESKIENKI.

„Willa Felioja”
Sanatorium dla Pań
* D-RA OSKARA GOLDBERGA *

W lesie sosnowym, wspaniały park, w pobliżu lasów i kuracji. 2 lekary. Wszelkie nowoczesne metody leczenia chorób kobiecych. Kuracje wzmocniające, uciążące, odciążające i dla rekonwalescentek. Spec. sale operac. i porodowa. Opłata 3—6 rb. dziennie za utrzymanie, w locie-niem. Inp. i prosp. Warszawa, Wielka 47—6 tel. 46-70.

DESKIENKI.

„Willa Felioja”
Sanatorium dla Pań
* D-RA OSKARA GOLDBERGA *

W lesie sosnowym, wspaniały park, w pobliżu lasów i kuracji. 2 lekary. Wszelkie nowoczesne metody leczenia chorób kobiecych. Kuracje wzmocniające, uciążące, odciążające i dla rekonwalescentek. Spec. sale operac. i porodowa. Opłata 3—6 rb. dziennie za utrzymanie, w locie-niem. Inp. i prosp. Warszawa, Wielka 47—6 tel. 46-70.

DESKIENKI.

„Willa Felioja”
Sanatorium dla Pań
* D-RA OSKARA GOLDBERGA *

W lesie sosnowym, wspaniały park, w pobliżu lasów i kuracji. 2 lekary. Wszelkie nowoczesne metody leczenia chorób kobiecych. Kuracje wzmocniające, uciążące, odciążające i dla rekonwalescentek. Spec. sale operac. i porodowa. Opłata 3—6 rb. dziennie za utrzymanie, w locie-niem. Inp. i prosp. Warszawa, Wielka 47—6 tel. 46-70.

DESKIENKI.

„Willa Felioja”
Sanatorium dla Pań
* D-RA OSKARA GOLDBERGA *

Krówiec. (Ceny w markach za 1000 klio).

Pszenica ros. słaby 177—188
Jęczmień pastwowy 116—128
Otręby pszenne 110—112
Groch „Victoria” 180—220
Makuchy konopiane 88—98

GIEŁDA. Telegramy Handlowe Pot. Agencji Telegraficznej.

Petersburg, dn. 24 czerwca 1909 r.

Nawróty Giełdy.

z wartościami dywidendowymi dość mocny
papierami lokacyjnymi staly
promiowymi bez zmiany

Londyn 3 mies. 94,50
Berlin 3 mies. 96,25
Paryż 3 mies. 97,54

4% Renta państwowa 84,75
5% Pożyczka wewn. 1905 r. 90,75
4 1/2% 90,75
5% 90,75
6% 90,75

3% Oblig. skarbu Państwa 305,5
5% Przemysłowa i em. 1894 r. 201,5
5% 202—
5% 202—
4 1/2% obl. Petersb. m. i. k. 84,75
4 1/2% list. zast. Wł. i. k. 83,75
4 1/2% 82,75
4 1/2% 82,75

Akcie Banku Ziemsk. Wł. i. k. 4—1414

Redaktor i wydawca
WOJCIECH BARANOWSKI

„Willa Felioja”
Sanatorium dla Pań
* D-RA OSKARA GOLDBERGA *

W lesie sosnowym, wspaniały park, w pobliżu lasów i kuracji. 2 lekary. Wszelkie nowoczesne metody leczenia chorób kobiecych. Kuracje wzmocniające, uciążące, odciążające i dla rekonwalescentek. Spec. sale operac. i porodowa. Opłata 3—6 rb. dziennie za utrzymanie, w locie-niem. Inp. i prosp. Warszawa, Wielka 47—6 tel. 46-70.

DESKIENKI.